GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Niedziela 20 lipca 1919. | Nr. 193.

Cała Galicya wolna od nieprzyjaciela!

Na karkach ukraińskich dojechaliśmy do Zbrucza. — Pojmanie 6500 jeńców, zdobycie 41 dział, 26 miotaczy min, 108 karabinów maszynowych i wielkich łupów wojennych.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na linii Sienławski, na południowy-zachód od Krzepka, rozbite bolszewickie bandy, grasujące po wsiach okolicznych. W odcinku Pierszoje, Radonkowice uderzył nieprzyjaciel znaczniejszemi siłami. — **Atak zwycięsko odparto. Walki w toku.**

Front poleski: Oprócz zwykłej działalności bojowej oddziałów wywiadowczych i artyleryi — bez zmiany.

Front galicyjsko-wołyński: Wczoraj wieczorem, dnia 17 b. m., osiągnięto linię Zbrucza, pędząc przed sobą w nieładzie uciekających Ukraińców. Próby nieprzyjaciela, mające na celu opóźnienie naszego pościgu, spełzły na niczem. Ukraińskie kompanie techniczne, przeznaczone do wysadzania mostów, nie zdołały przeważnie zadania swego wypełnić z powodu szybkiego natarcia naszych wojsk. Przez akcyę tą została reszta Galicyi uwolniona od nieprzyjaciela. Ogólna zdobycz od 11 do 17 b. m. wynosi, według dotychczasowych obliczeń, 6.500 jeńców, w tem 68 oficerów, 41 dział, 26 miotaczy min, 108 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów ręcznych, 65 wozów z amunicyą, 120 wozów taborowych, 2100 wagonów, kilkadziesiąt lokomotyw, kilkanaście samochodów osobowych i ciężarowych i wiele materyału technicznego.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: Haller, pułkownik.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ donosi: Linia nasza idzie przez Zbaraż, Skałat do Zbrucza i wzdłuż tej rzeki na południe. Wczoraj zdobyto obszary między Zbruczem a Dniestrem.

Husiatyn zdobyty kosztem trzech rannych.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ donosi, że tuż przed zajęciem Husiatyna artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przez 45 minut ogniem huraganowym nasze pozycye. Husiatyn wzięty został przez grupę wielkopolską Konarzewskiego, która stanowiła część dywizyi generała Kielińskiego. Obaj generałowie z pierwszemi patrolami weszli do miasta. Straty po naszej stronie bardzo małe, bo tylko trzech rannych. Linia kolejowa do Husiatyna jest nieuszkodzona.

Gen. Iwaszkiewicz wśród walczących żołnierzy.

Lwów, PAT) Jak podają dzienniki, generał Iwaszkiewicz przybył do Buczacza, poczem udał się do wojsk.

Straszne położenie Brodów.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ donosi: Generalny delegat dr Gałecki wyjechał wczoraj do Brodów. Równocześnie wyjechał także dowódca okręgu etapowego generał Lamezan. Dr Gałecki udzielił posłuchań w gmachu starostwa i przyjął reprezentacye ludności, organizacyi narodowych, gminy wyznaniowej i t. d. **Brody i okolica są bardzo zniszczone, ludność polska jest zupełnie wyniszczona, a majątki ruchome są zrabowane. Epidemia tyfusu szerzy się w ogromny sposób z powodu braku szpitali i lekarzy. Ludność cierpi także głód.** Zarządzono zaciągnięcie natychmiastowej pożyczki na zakupno środków żywności i lekarstw. W drodze do Brodów na zarządzenie dra Gałeckiego znajdują się dwa wagony żywności amerykańskiej.

Ukraińcy odrzucają decyzyę koalicyi.

Berlin. (W) (Tel. wł.) Z Berna Szwajcarskiego donoszą: Generalny sekretaryat paryskiej konferencyi pokojowej zakomunikował ukraińskiej delegacyi pokojowej następującą odezwę najw. rady koalicyjnej: **„Rząd polski otrzymał polecenie wprowadzenia w Galicyi wschodniej administracyi cywilnej, a to na podstawie poprzedniego układu z państwami koalicyjnemi.** Administracya cywilna w Galicyi wschodniej przewiduje dla ludności miejscowej daleko idącą terytoryalną autonomię, tudzież możność politycznej, religijnej i osobistej swobody. Ukraińska delegacya pokojowa założyła przeciwko tej decyzyi najostrzejszy protest i zawiadomiła najwyższą radę koalicyjną, że na tę propozycyę Ukraińcy mają tylko jedną odpowiedź: W Galicyi wschodniej nie porzucą dalszej walki tak długo, dopóki znienawidzona władza polska nie ustanie w tym kraju.

Wyjazd delegacyi wschodnio-galicyjskiej do Paryża.

Warszawa. (PAT). Do Paryża wyjeżdża delegacya celem obrony interesów Galicyi wschodniej i Lwowa. Delegacya składa się z dra Loewenherza, pos. Głąbińskiego i Skarbka. Wyjazd delegacyi został postanowiony na podstawie porozumienia się z delegacyą lwowską przybyłą do Warszawy.

Czesi sami nie wierzą w powodzenie rokowań krakowskich.

Skład delegacyi czeskiej utrudnia powodzenie rokowań.

Praga (PAT). „Czeskie Słowo“, organ, stojący blisko prezydenta ministrów Tusara, zamieszcza we wczorajszym numerze, na naczelnem miejscu, następujący artykuł:

„W niedzielę rozpoczynają się rokowania czesko-polskiej komisyi w sprawie granic na Śląsku Cieszyńskim. Obrady te są nadzwyczaj ważne i posiadają jak największe znaczenie. **Jest rzeczą olbrzymiej wagi, żeby żeby porozumienie rzeczywiście osiągnięto i decyzyi nie pozostawiono radzie czterech,** która nie jest w tej sprawie bezpośrednio interesowana i dla której nasze kwestye żywotne są znaczenia podrzędnego. Nie mówimy to z tego powodu, jakobyśmy się obawiali, iż rozstrzygnięcie mogłoby wypaść niekorzystnie dla nas, aczkolwiek z drugiej strony nie oddajemy się fantastycznym nadziejom, iż nasze żądania zostaną w pełnej mierze uwzględnione. Również Polacy nie mają w tem żadnego interesu, aby rozstrzygnięcie pozostawiać rozjemcom neutralnym. Doświadczenie Polaków w sprawie granic w Poznańskiem i na Górnym Śląsku nie są tego rodzaju, ażeby im pozwalały postawić wszystko na jedną kartę. Nie byłoby w interesie Polaków swoją ciężką polityczną sytuacyę obciążać w Paryżu jeszcze kwestyą Cieszyńską. Wytyczne dla rokowań w Krakowie zostały ustalone przez prezydenta ministrów Paderewskiego. Istnieje nadzieja, iż na wypadek, jeżeli obrady wykażą rezultaty, będą one, mimo ewentualnych sprzeciwów jednostek, przez rząd polski zaakceptowane. W delegacyi znajdują się także reprezentanci ludności spornego obszaru, co według naszego zdania, nie jest korzystne dla przebiegu rokowań. Lokalne interesa i rozgoryczenie są, rozumie się samo przez się, przeszkodą dla objektywnego osądzenia sprawy. Mimo, że jesteśmy przekonani o korzyściach bezpośredniego porozumienia, nie taimy tego, że nie możemy oczekiwać korzystnego wyniku rokowań. Śląskie kopalnie i kolej koszycko-bogumińska są ogólno-państwowego znaczenia. Nie chodzi tylko o rozwiązanie kwestyi narodowej na tym obszarze. Przemysł i gospodarczy rozwój Słowaczyzny jest zależny (?) od węgla śląskiego. Węgla tego potrzebuje także przemysł północno-morawski i śląski. To gospodarcze znaczenie rokowań wskazuje jasno, iż nasze granice z Polską właśnie na tem miejscu są trudne do oznaczenia. Jasnem jest przeto, iż ustalenie granicy cieszyńskiej pozostaje w ścisłym związku z granicami Śląska Górnego. Od rezultatu rokowań zawisło bardzo wiele. Błędy, popełnione od 28 października, można naprawić albo je o jeden jeszcze błąd powiększyć. Jest możliwem, iż w Krakowie będzie położona platforma dla przyszłego wspólnego pożycia, albo że pożycie to na długi czas będzie uniemożliwione. Dlatego cały naród czeski będzie z zainteresowaniem śledził przebieg rokowań. U nas każdy życzy sobie porozumienia. Głos mają Polacy“.

Czeski min. obr. kraj. na froncie cieszyńskim.

Morawska Ostrawa (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi, że **w poniedziałek dnia 21 lipca przyjedzie minister obrony narodowej Klofacz do Ostrawy i uda się następnie na inspekcyę frontu cieszyńskiego.**

O przyłączenie Cieszyńskiego do Polski.

Warszawa (PAT). Prezydent ministrów Paderewski otrzymał następującą depeszę ze Skarżysk: Zebrani na uroczystości grunwaldzkiej w Skarżyskach obywatele wszystkich stanów **domagają się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego ze Zagłębiem Karwińskiem do Polski, według ugody z 5 listopada.**

Apetyty zaborców czeskich nie słabną.

Praga (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Odbyło się tu zgromadzenie kobiet czeskich w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Na zgromadzeniu przyjęto rezolucyę, w której wzywa się czeskich delegatów, aby stali na straży i nie opuszczali Śląska Cieszyńskiego, tudzież nie zapominali o tem, że bez węgla ze Zagłębia Karwińskiego i bez Bielska zagrożona jest (?) egzystencya Słowaczyzny. Rezolucyę tę postanowiono przesłać na ręce czeskiej komisyi w Krakowie. (Jak wiadomo, Czesi posiadają u siebie większą ilość węgla na głowę, aniżeli Polska — przyp. Red.).

Uwagi aktualne o pracy i bezrobociu.

Kraków, 13 lipca.

Ustrój kapitalistyczny tem najwięcej razi i jątrzy szerokie masy, że klasy pracujące pogrążone są w ubóstwie, a klasy posiadające w próżniactwie. Nie wystarczy jednak dla naprawienia zła nakłonić do próżniactwa klasy pracujące. Może to wprawdzie zubożyć dotychczasowych bogaczy, ale bynajmniej nie zapewni bogactwa robotnikom. Można to było z góry przewidzieć, że jednak mózg ludzki bardzo trudno asymiluje prawdy niemiłe, przeto ludzkość nie mogła sobie oszczędzić szeregu eksperymentów, za które bardzo drogo płaci i które jej dzień po dniu wykazują, że zmniejszenie pracy nie jest drogą do słuszniejszego podziału bogactwa, lecz do powiększenia powszechnej nędzy, — oraz że ruina wielkich fortun nie pociąga za sobą automatycznie wzrostu powszechnego dobrobytu. Okres, który obecnie przeżywamy, nie wygląda jeszcze bynajmniej na wschód nowych ideałów. Walka społeczna, która rozgorzała w naszych oczach, nie zwiastuje na razie ani zwycięstwa socyalizmu, ani tryumfu pracy.

Zestawiając jej założenia z wynikami, możnaby ją raczej nazwać walką robotników przeciw pracy i walką skrajnych odłamów socyalizmu przeciw socyalizmowi.

Weźmy choćby jeden szczegół, w praktyce bardzo ważny. Uchodziło za pewnik, że skrócenie dnia roboczego wzmaga wydajność pracy, zwłaszcza jeśli idzie w parze z podniesieniem zarobku. Istotnie, człowiek wypoczęty i dobrze odżywiony może pracować chętniej i zrobić więcej, niż przemęczony nędzarz. Może — ale nie musi. Może, jeśli chce. — Zdawaćby się powinno tedy, że niezbędnem uzupełnieniem reformy jest pobudzenie woli robotnika do pracy, zainteresowanie go w jej wydajności. Jednym z dawno znanych sposobów to praca akordowa, ale przeciw pracy akordowej protestowali zawsze jak najenergiczniej agitatorowy socyalizmu. „Wychodzi ona na korzyść pracodawców, prowadzi do wyzysku sił robotnika“.

„Zatem ustalić trzeba jak najwyższe minimum płacy i jak najniższe maksimum pracy — i basta!“ — A oto okazuje się, że przy skróceniu dnia roboczego o jakąś piątą lub czwartą część, wydajność pracy zmniejsza się jeszcze bardziej, że zaś równocześnie zarobki podnoszą się o 100 procent lub znacznie więcej, więc dochodzi się do tego, że koszt pracy przewyższa znacznie wartość jej plonu. Jednem słowem, praca przestaje się opłacać, staje się przedmiotem zbytkownym, t. j. bardzo kosztownym, a bardzo mało użytecznym.

Sprowadza to istotnie pewne zrównanie klas, ci bowiem, którzy dawniej posługiwali się pracą najemną, obecnie bardzo często muszą osobiście wykonywać szereg robót, do których nie przywykli. Niejedna z tych, co dawała bieliznę do prania, suknię do uszycia, teraz sama pierze i szyje. — Może to lepiej i zdrowiej, niż nic nie robić, jednakże tych nic nie robiących było znacznie mniej, niż się zdawało; w każdym razie było zbyt mało, by zatrudnić wszystkie najemne siły robocze.

Żadna praca nie hańbi, przeto nie ubliża to bynajmniej lekarzowi, inżynierowi ani sędziemu, jeśli sam sobie węgle dźwiga, drzewo rąbie, buty łata; byłoby jednak z dużo większą korzyścią ogółu, a przedewszystkiem klas pracujących, gdyby lekarz pilnował chorych, inżynier mostów, a sędzia spraw, które ma rozstrzygać, a szewcom, drwalom i innym specyalistom pozostawił roboty, które oni szybciej i lepiej wykonują.

Reformy, które znoszą podział pracy, zmuszają każdego robić wszystko, nie są krokiem naprzód do nowego ustroju, lecz cofnięciem się do jakiejś Robinsonady, mogącej dawać dobre wyniki tylko na bezludnej wyspie, lecz nie w nowoczesnem, cywilizowanem społeczeństwie.

Gorzej jeszcze, gdy zmiana ról idzie w odwrotnym kierunku, gdy ludzi, zdolnych tylko do pracy fizycznej, powołuje się do pracy umysłowej, a i tego przecież spróbowano. Po przewrocie bolszewickim w Rosyi posługacze szpitalni zdegradowali doktorów i zajęli ich miejsce, prości żołnierze zostali dowódcami pułków i dywizyi, a palacze kolejowi naczelnikami dystansów. Tą drogą zniszczono szpitale, armię i koleje. Żadnemu z wykształconych teoretyków socyalizmu podobne eksperymenty bolszewickie nigdy oczywiście nie przychodziły do głowy, ale to już jest rzeczą zdawna prawie ogólnie wiadomą, że każda doktryna, wcielana w życie, przystosowuje się do terenu, przybiera barwę i charakter środowiska, które ją realizuje. Działo się to nawet przecież z doktryną chrześcijańską, która całkiem inaczej przedstawia się w praktyce w Abisynii, inaczej w Anglii, inaczej kształtowała życie ludów za Karola Wielkiego, a inaczej w 19-tym i 20-tym wieku.

Odpowiednio do poziomu oświaty i kultury obyczajowej każdy lud inaczej pojmować i realizować będzie hasła socyalistyczne. Już dziś widzimy, że bolszewizm węgierski nie powtarza wszystkich ekscesów i błędów bolszewizmu rosyjskiego, choć powtarza niektóre i to z równie niefortunnym wynikiem.

Co innego bolszewizm, co innego socyalizm. Widzimy, że nie tylko w Rosyi, lecz w Niemczech, Czechach, na Węgrzech, w Polsce bolszewizm jest zwalczany przez socyalistów. Choć ta walka bywa nawet bardzo krwawą, to jednak nie braknie symptomatów, że jest ona uważaną jako spór familijny i nie przeszkadza stawaniu jednolitym frontem na zewnątrz. Francuscy i angielscy robotnicy nie chcą walki z rosyjską republiką sowietów. — Jest więc pewne poczucie pokrewieństwa między powaśnionem socyalistycznem rodzeństwem.

Bolszewikom mają inni socyaliści za złe, że socyalizm fuszerują, a stąd przez opłakane wyniki, do których dochodzą — dyskredytują. Nie jest jednak wykluczone, że dzięki bezwzględności swych eksperymentów szybciej pozbędą się złudzeń, a osiągną doświadczenie praktyczne, które im pozwoli gruntywniej swoją doktrynę zreformować. Ostatnie enuncyacye Lenina, jego przymus pracy, jego zakazy strajków, reaktywowanie inteligencyi zawodowej i powrót do akordowej pracy pozwala przewidywać, że ów arcyprzewrotowy odłam socyalizmu może niebawem w obozie czerwonym stanowić będzie prawe skrzydło. — Lenin stanie się reakcyonistą!

Gdyby się można uczyć cudzem doświadczeniem, mogliby na eksperymentach bolszewickich socyaliści innych krajów zrobić znakomitą oszczędność. Ale nikt się cudzem doświadczeniem nie uczy, więc zapewne każdy będzie musiał sprawdzić własne błędy swoim kosztem, to jest — kosztem swego kraju. — Polska może zapłacić bardzo drogo, bo i dziś nie braknie symptomatów, że nagła realizacya socyalizmu może u nas wyglądać nie wiele lepiej, niż chrześcijaństwo w Abisynii. Można n. p. bez przesady powiedzieć, że u nas robotnicy dzielą się teraz na bezrobotnych i strajkujących. Gdy bowiem wydajność pracy stale jest redukowana, nie można tego inaczej nazwać, jeno strajkiem maskowanym i przewlekłym. Jasna rzecz, że ani częściowe, ani zupełne, ani ostre, ani chroniczne zahamowanie pracy do dobrobytu powszechnego prowadzić nie może i wszelka walka przeciw drożyźnie jest wobec niego beznadziejną. — Strajki rolne sprowadzą nieuchronny głód zbożowy i cukrowy strajki górnicze głód węglowy i sparaliżowanie przemysłu.

Co najciekawsze, to to, że ta mniemana walka pracy z kapitałem, a istotnie walka robotnika przeciw pracy — najmniej szkodzi kapitałowi. Z natury swej płynny i ruchliwy, wycofując się z przemysłu, przerzuca się do obrotów handlowych, nie eksploatuje z rąk roboczych, ale obkłada kontrybucyą żołądki robotników, z kapitału wytwórczego zamienia się w paskarski.

Można na różne sposoby zwalczać paskarstwo, ale wszystkie okażą się bezskuteczne na dłuższą metę, jeśli nie dopisze pierwszy warunek taniości: obfitość.

Istnieje tam pono gdzieś na świecie nadmiar różnych towarów, które nam są potrzebne. To byłoby wielką pociechą, gdyby u nas istniał nadmiar czegokolwiek bądź, co inni potrzebować mogą. Niestety, u nas jest niedobór wszystkiego: węgla, drzewa, mąki, cukru, skóry, papieru, płótna — wszystkich tych rzeczy, których moglibyśmy mieć pod dostatkiem, nie mówiąc o tych, których wogóle produkować nie możemy.

Ponieważ sami usiłujemy wytwarzać jak najmniej, więc za towar zagraniczny trzeba będzie dawać to, czego nam samym braknie, dawać dużo, otrzymywać mało. W końcu zarobki i podwyżki strajkujących zarówno jak zapomogi bezrobotnych aż do ostatniej kropli wysączą się za granicę do rąk tych ludów, które pracować będą, o ile po drodze nie wsiąkną do kieszeni tych, co między krajem wytwarzającym a spożywającym pośredniczyć będą.

Reflektor.

Opera w Krakowie.

Za cztery tygodnie kończy się tegoroczny sezon operowy. Wysiłki i trudy organizatorów pójdą znowu na marne. W nicość obrócą się wysiłki entuzyastów na to, aby za 10 miesięcy podjąć trudy na nowo. A jednak niema na to rady tak długo, dopokąd nie powstanie gmach operowy, gdzieby mogła znaleźć pomieszczenie stała opera.

Że Kraków taki teatr może wybudować, że go może następnie utrzymać dowodzi pięcioletnie doświadczenie zdobyte przez Krak. Tow. operowe.

O powziętej inicyatywie, w sprawie budowy gmachu operowego, pisałem w poprzednim feljetonie, zależy teraz od temperamentu, przyjęcia się sprawą i dozą dobrej woli, żeby zrealizować zamiary. Czy znajdą się ludzie tacy, którzy zechcą i potrafią to przeprowadzić okaże niedaleka przyszłość.

Przedstawienia toczą się dalej, zawsze przy wysprzedanym teatrze. Prasa stwierdza wysoki poziom przedstawień. W dwu dziennikach krakowskich ukazały się zarzuty pod adresem administracyi teatru. Pierwszy, to nieznośna kwestya rozsprzedaży biletów. W swoim czasie w tym miejscu poruszyłem kwestyę rozsprzedaży biletów na operę. Na ogłoszoną ankietę nic odpowiedział nikt. Już miesiąc przed zaczęciem sezonu operowego doszedłem do przekonania, że kwestya rozsprzedaży biletów w sposób zachodnio-europejski jest wykluczona.

Pragnąłem, by kwestyę tę rozwiązano w drodze ankiety, niestety nie zajął się tem nikt.

Projektowana rozsprzedaż przez jeden z dzienników na dziesięć dni naprzód jest niemożliwa, choćby z powodu repertuaru. Repertuar ułożyć łatwo, lecz przeprowadzić go wedle planu niepodobna, choćby spowodu tak częstych niedyspozycyi artystów. Nawet światowe organizacye operowe nie sprzedają biletów na więcej, jak na trzy dni. Nie można bowiem wymagać od publiczności, by godziła się na przestawianie repertuaru, skoro na inną operę zakupiono bilety. W okresie dziesięciodniowym byłyby także niespodzianki nieodzowne, w trzydniowym mogą się zdarzyć. Zresztą kwestya „ogona operowego“ nie byłaby rozwiązana, owszem ogon ten urósłby do potwornych rozmiarów.

Teatr miejski rozporządza niestety jedną kasą zewnętrzną. Dwie wewnętrzne są nie do użycia, gdyż publiczność kupująca wewnątrz rozchodziłaby się po całym teatrze, co wywołałoby zrozumiałe zamienianie i nieporządek niedopuszczalny w budynku teatralnym.

Drugim zarzutem, był ten, że pracownice fabryki tytoniu w Carmen palą jakieś obrzydliwe ziela, zamiast tytoniu. Niewiem czy recenzent tego pisma spadł z nieba i nie wie, że teatr nie otrzymuje przydziału memfisów, czy też był tak przejęty akcyą sceniczną w Carmen, że uwierzył w prawdziwość na scenie! Otóż zapewnić mogę wszystkich, że memfisów na scenę zarząd opery nie otrzymuje, akcya dramatyczna odbywa się na scenie, a napis „fabryka tytoniu“ jest ustawiony na płótnie, poza którem znajdują się jedynie rupiecie teatralne, a nie tytoń. Muszą zatem nie rzeczywiste „cygarniczki“, w nierzeczywistej „fabryce tytoniu“ palić w dzisiejszych czasach coś, co jest „boskim papierosem“ (bo tylko Pan Bóg wie co jest wewnątrz), a zarząd opery nie znajdzie na to rady tak długo, dopokąd nie będzie można nabyć „prawdziwego papierosa“ „w prawdziwej fabryce“ od prawdziwej „cygarniczki“.

Wogóle wszelkie zarzuty, tyczące się dekoracyi, urządzenia sceny i t. p. muszą odpaść, pamiętać bowiem należy, że chwilowa impreza operowa nie rozporządza na ten cel własnemi magazynami, że teatr krakowski, jako nie operowy nie rozporządza potrzebnemi na ten cel dekoracyami, kostyumami i rekwizytami, że to wszystko są „namiastki“ zamiast surowca.

Tegoroczna impreza opery odpowiada jedynie za stronę akustyczną (t. j. muzyczną) o optyczną stara się usilnie w miarę rozporządzalnych środków.

Bol. Raczyński.

Nie chcesz dać, to sam zabiorę!

Czeskie perswazye i groźby w sprawie cieszyńskiej.

Kraków, 19 lipca.

(P.) Jak wiadomo w niedzielę rozpoczynają się w Krakowie konferencye polsko-czeskie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. O konferencyach tych pisze „Czeskie Słowo":

„W niedzielę rozpoczynają się bardzo ważne **konferencye w sprawie** ustalenia niezałatwionej dotąd kwestyi Śląska Cieszyńskiego.

Jest rzeczą konieczną dojść w tej sprawie do porozumienia, by **nie** być zmuszonym powierzać **jej rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej.** Mówimy to nie dlatego, jakobyśmy mieli się obawiać, **że wynik mógłby być dla nas niekorzystny(?),** bo wiemy, że żądania nasze nie są tak wygórowane(?), by nie miały być w pełnej mierze uwzględnione i zaspokojone. Lecz i Polacy nie mają w tem żadnego interesu, by rozstrzygnięcie chcieli powierzać obcym rozjemcom, przez co trudne swoje położenie polityczne jeszczeby więcej pogorszyli! Błędy popełnione od 28 października (z czyjej winy?) dadzą się poprawić **ale równie dobrze można je także jeszcze pogłębić!** Stworzenie podstaw wspólnego pożycia jest rzeczą możliwą **lecz równie łatwą jest rzeczą uczynić to pożycie całkiem niemożliwem. U nas każdy pragnie porozumienia!!** Teraz na Polaków kolej. **Los polskiej republiki leży w ręku polskiego narodu!**

Słowa te należy interpretować w sposób właściwy, który brzmi: bądźcie grzeczni i ustępliwi, oddajcie nam wszystko, czego żądamy (a żądania te i czeskie apetyty są nam aż nadto dobrze znane!) a wówczas pozwolimy wam żyć i będziemy was darzyć łaskawie naszą przyjaźnią. Gdyby wam zaś — czytajmy dalej między wierszami — ten łagodny ton perswazyi nie pomógł ani was nie przekonał, to mamy dla was inne argumenty: **groźbę!** bo oto w „Czeskiem Słowie" dalej czytamy:

Zastępcy narodu polskiego albo doprowadzą do tego, **że prace wewnątrz państwa zahamują politykę zagraniczną, albo też kwestye sporne będą traktowali objektywnie, mając na względzie przyszłe wspólne pożycie.**

Wyżej przytoczone słowa zawierają oczywistą groźbę: nie będziesz „braice" chciał dać, to stą groźbę: nie będziesz „bracie" chciał dać, to niż moja czeska wrodzona żarłoczność pożąda i potrzebuje.

Wobec tych dyrektyw, w które prawdopodobnie rząd czeski swoich przedstawicieli zaopatrzył, wynik konferencyi musi się wydać więcej niż wątpliwym.

Kłopoty świata z Wilhelmem zbrodniarzem.

Kraków, 19 lipca.

(?) Na skutek złożonego w parlamencie angielskim oświadczenia, że Wilhelm II będzie sądzony w Londynie, p. Valentin Chirol przesłał redakcyi „Timesa" pismo, w którem poddaje ten zamiar krytyce.

Zaznacza on na wstępie, że **prezydent Wilson nie odnosił się z sympatyą** dostawienia Wilhelma przed sądem oraz, że **Clemenceau wbrew przekonaniu** akceptował w tym względzie poglądy Lloyd George'a. Odpowiedzialność za proces spadnie zatem **jedynie na Anglię,** która się zajmie bezwątpienia internowaniem Wilhelma na którejś z wysp angielskich.

Powołując się na przykład napoleoński, p. Chirol oświadcza, że ucieczka z takiej np. wyspy, jak wyspa św. Heleny, **która była niemożliwą** w początkach dziewiętnastego wieku, nie jest tak dalece niemożliwą obecnie **przy istnieniu łodzi podwodnych i statków powietrznych.**

Autor pisma powyższego zaznacza ponadto, że **haniebna ucieczka Wilhelma II obdarła go doszczętnie z aureoli oraz, że** internowanie go, podobne do internowania Napoleona, może tylko wskrzesić Wilhelmową legendę i służyć przyszłości jego rasy. Wszakże **tryumfalny powrót popiołów Napoleona w 1840 r. umożliwił powstanie drugiego cesarstwa we Francyi. Co więcej,** uwięzienie na wyspie św. Heleny podtrzymywało tak wielką nienawiść pomiędzy **Francyą** a Anglią, że wszelkie zbliżenie, konieczne nawet ze względu na interesy obu krajów, było przez długi okres czasu niemożliwe.

P. Chirol kończy swój list oświadczeniem, że **junkrzy pruscy powinni się cieszyć** i uważać proces Wilhelma **za niespodziewaną dlań szansę wyjścia z pogardy godnego stanu, do jakiego doprowadziła go jego ucieczka, która jest gorszą karą dla menstrualnej próżności Wilhelma i dla jego nieszczęsnej dynastyi, aniżeli wygnanie cesarza-dezertera.**

Cokolwiek byśmy mogli sądzić o pojawiających się w obozie koalicyi głosach, przeciwnych **stawieniu Wilhelma przed sąd,** jakkolwiekbyśmy zapatrywali się na przytoczone w tym względzie, nierzadko nawet bardzo **poważne argumenty** zaprzeczyć się jednak nie ra, **że jedną z głównych** przyczyn tej opozycyi **jest obawa przed narażeniem się narodowi niemieckiemu.** Tak niewątpliwie zrozumieliby zwrot w sprawie sądu nad Wilhelmem junkrzy pruscy.

Telegram ks. Henryka pruskiego do kr. Jerzego w sprawie Wilhelma.

Kraków, 19 lipca.

(?) „Le Matin" zamieszcza pełny tekst telegramu, wysłanego przez brata eks-cesarza Wilhelma, **księcia Henryka pruskiego do króla angielskiego,** Jerzego V": Telegram ten brzmi **jak** następuje:

„W imię sprawiedliwości proszę Cię, Najjaśniejszy Panie abyś zechciał zrezygnować z żądania wydania Jego Mości cesarza Wilhelma. Ja, który po rozmowie z najjaśniejszym Panem, w dniu 26 lipca 1914 r., powróciłem do Berlina i pozostawałem przy naszym cesarzu aż do rozpoczęcia mobilizacyi, **zaświadczam, że cesarz i jego doradcy starali się wszelkimi możliwymi środkami uniknąć wojny,** uważanej przez nich za klęskę ludzkości.

„**Jestem gotów** odeprzeć **kalumnie wytaczane przeciw cesarzowi** Niemiec od czterech lat, a niezgodne z prawdą i **oddaję się do dyspozycyi Najj. Pana,** ażeby rozpoznać Go z prawdą w kwestyi przyczyn wojny i jej konsekwencyi".

Jedna tylko Anglia za sądzeniem Wilhelma.

(P) Z Paryża donoszą: Amerykańscy, japońscy i włoscy delegaci konferencyi pokojowej zdają się rezygnować z zamiaru stawienia Wilhelma przed sąd. Do tego zapatrywania zdają się także przychylać francuscy delegaci. Z koalicyi jedna tylko Anglia obstaje przy pierwotnem żądaniu, a zwłaszcza Lloyd George, który zastrzegł się przeciw wszelkiej interwencyi na korzyść Wilhelma.

Zastrzelenie dziewczyny w hotelu we Lwowie.

Morderstwo czy przypadek?

Lwów, 18 lipca.

W hotelu Warszawskim, przy ul. Bernardyńskim, w pokoju pod l. 18 zamieszkali dwaj żołnierze 7 pułku saperów: Stanisław Zbyszewski i Jan Jankiewicz.

W ubiegłą środę, wychodząc rano do miasta, prosili właściciela hotelu, p. Leona Szwelera, o uczynienie porządku w pokoju, dodając, że tam znajduje się broń i naboje.

Około g. 11 rano portyer hotelu, p. Simon Reis, posłał Krystynę Diakównę, liczącą lat 23, Rusinkę wraz z jej pomocnikiem Rudolfem Simenem Urbanem, liczącym lat 19, do tego pokoju w celu uczynienia porządku. Po chwili wybiegł na kurytarz Urban z okrzykiem:

„Krysia zabita! Ratujcie!"

poczem wbiegł do wspomnianego pokoju.

W tym momencie wbiegł do hotelu plutonowy służby łączności przy D. O. G. z sąsiedniej realności, p. Tadeusz Matula, mówiąc, że słyszał przez ścianę strzał, następnie zaś wszedł do pokoju, gdzie ujrzał dziewczynę, leżącą na lewym boku na posadzce.

Nieszczęśliwa wydawała ostatnie tchnienie.

Obok niej, z zakrwawionemi rękoma, stał przerażony Urban.

Wkrótce jawił się nadkomisarz Łukomski z lekarzem 4-tej dzielnicy i skonstatowali, że zabita otrzymała postrzał z tyłu, kula **wyszła przez piersi,** przebiła drzwi, ramę **lustra i ugrzęzła** w ścianie.

Urban opisuje swój czyn następująco: Przyszedłszy do pokoju, ujął karabin, systemu pruskiego, wziął naboje z ładownicy i, nabiwszy broń, tak nią manipulował, że spowodował wystrzał, **który ugodził tyłem do niego stojącą** Krystynę.

Dalsze śledztwo w tej zagadkowej sprawie prowadzi policya. Zwłoki zabitej przewieziono do anatomii.

Ofiara Tatr.

(*Telegram własny „Gońca Krakowskiego"*).

Zakopane, 18 lipca.

Ze Świnnicy spadł podczas wycieczki ze znacznej wysokości skaut. Skaut ten jest ciężko ranny. Pierwszej pomocy udzieliła mu patrol kompanii wysokogórskiej, zanosząc go do schroniska. Dziś przed południem przeniesiono go do Zakopanego.

Morgentau o prawach i obowiązkach żydów polskich

Kraków, 19 lipca.

Senator Morgentau, b. ambasador amerykański w Konstantynopolu, szef misyi przybyłej do Polski z ramienia prezydenta Wilsona, chcąc zbadać istotę sprawy żydowskiej w Polsce, zaprosił onegdaj na dłuższą konferencyę przedstawicieli prasy warszawskiej.

Obecni na tej konferencyi dowiedzieli się, **że** p. Morgentau **nie uważa bynajmniej misyi swej za mandat do ingerencyi w sprawy wewnętrzne polskie.** Z całym naciskiem podkreślał to i prosił o poinformowanie opinii publicznej, **że jedynym celem przyjazdu jego do Polski jest zapoznanie się na miejscu ze stanem sprawy żydowskiej,** aby następnie móc o niej z całą objektywnością poinformować opinię amerykańską, karmioną tak nieprawdopodobnemi wiadomościami. Podkreślał również p. Morgentau, że już ze swego krótkiego pobytu u nas mógł się przekonać, jak **są one przesadne.** Za cel swój uważa p. Morgentau wyłuszczenie **z tych przesadzonych wiesci istotnej prawdy tu na miejscu.** W jego opinii takie **bezstronne wyjaśnienie dodatnio odbije się na stosunkach Polski zagranicą.** Będzie to zatem według p. ambasadora dodatnim wynikiem jego misyi, którą wogóle traktować chce **pod kątem dobra państwa polskiego,** taką zresztą sympatyą cieszącego się w kraju, z którego przybywa.

Żydzi — jak stwierdził p. Morgentau — stanowią dziś na świecie największą potęgę finansową, zatem słaba finansowo Polska będzie **ich** potrzebowała, z **drugiej strony istotnie pomyślny rozwój państwa polskiego uwarunkowany jest współdziałaniem wszystkich czynników wewnętrznych. Jednym z tych czynników są żydzi;** dlatego to Amerykanie, którzy tak **wielki** mają interes w istnieniu między Niemcami a Rosyą potężnego państwa polskiego, pragną, aby i ten czynnik **wzmagał siłę państwa polskiego.** Jedyną zaś drogą do tego jest danie wszystkim obywatelom takich warunków, któreby ich do państwa przyciągały. Pełnia praw obywatelskich, zupełna równość — to jest owa droga.

Rozumie on — jak się okazało — i przyznaje, że **równe prawa pociągają równe obowiązki i że zasadę tę winni zastosować do siebie żydzi,** jeżeli istotnie chcą współdziałać przy porozumieniu z Polakami. **Żydzi amerykańscy uważają się przedewszystkiem za Amerykan** — stwierdził z naciskiem p. Morgentau, dodając jeszcze, jako najbliższy przykład, samego siebie i stwierdzając że jest on żydem, lecz Amerykaninem i właśnie jego praca dla Ameryki **zjednała mu** stanowisko, jakie zajmuje. Takie same stosunki winny zapanować wszędzie **na zasadzie: równe prawa, równe obowiązki dla wszystkich obywateli. Tworzenie zaś państwa w państwie uważa p. Morgentau za niedopuszczalne.**

P. Morgentau zapowiedział dalsze porozumiewanie się z prasą polską.

—o—

Rozmowy na czasie.

„Takie teraz dziwne nastały czasy, że i idealizm i materyalizm inaczej niż dawniej określać trzeba. Chciwość, którą ongi zwano „pogonią za rublem“ lub „groszoróbstwem“, obecnie musiano zatytułować „paskarstwem“, boć któżby dziś chciał robić „grosze“, a ktoby się za zdeprecyonowanym rublem uganiał, czyniłby to chyba jako namiętny zbieracz pamiątek z czasów wojny. Wartość każdego pieniądza zależną jest od punktu widzenia, od politycznej oryentacyi i jasnowidzeń przyszłości.

„Na tem tle urósł w latach 1915 i 1916 kurs rubla do istotnie idealnych granic, do wyżyny, jakiej nigdy przed wojną nie miał. Marzyciele, którzy wtedy kolekcyonowali ruble — (a było ich pono wielu na wsi) drogo opłacili swoje złudzenie“.

„W gruncie rzeczy dobry bon kawiarniany ma dziś wartość bardziej konkretną niż banknot. Jeśli na nim wydrukowano „1 korona“, wiem, że reprezentuje „filiżankę czarnej kawy“.

„O ile nie reprezentuje filiżanki gotowanej cykoryi. Płacimy surogatami pieniędzy za surogaty towaru“.

„Przyznać trzeba, że najbardziej zagadkową jest przyszłość korony, która zresztą przechodziła i przechodzi istną martyrologię. Nie dość, że szykanowali ją sojusznicy Niemcy, teraz prześladuje ją rząd warszawski“.

„Takie to już republikańskie czasy. Pospadały korony z głów tylu pomazańców! Carska korona najprzód, za nią korona bułgarska, habsburska, pruska, bawarska, saska... Pan Karpiński, — chcąc być w zgodzie z duchem czasu, rzekł sobie: „Niechże i ta leci na łeb na szyję!“

„Otóż właśnie tu „republikanizm“ zrobił fiasco. Monarchiczny funt szterling górą. Polityka p. Karpińskiego więcej szkody jeszcze przynosi protegowanej marce polskiej, niż wzgardzonej koronie. Najmniej zaś szkodzi znienawidzonej marce pruskiej, którą gabinet p. Moraczewskiego pewnego pięknego wieczora skazał nagle na banicyę. A tymczasem ona, choć przywalona brzemieniem nienawiści całego świata — dźwiga się coraz wyżej ponad marką polską“.

„Nienawiść jest sentymentem — jak powiada „Kuryer Poznański“ — a w polityce sentymentów niema. Miłość Ameryki, Anglii i Francyi dla wskrzeszonej Polski mrozi podpis pana Karpińskiego na polskich banknotach. Mówią o ustąpieniu ministra skarbu. Może gdy p. Karpiński pójdzie na dół, marka pójdzie w górę“.

„Nie trzeba przesadzać. jeden człowiek może dużo zepsuć, ale bardzo wiele naprawić nie zdoła. Powiedział ongi pewien francuski minister skarbu: „Faites moi une bonne politique, et je vous ferai des bonnes finances“. (Róbcie dobrą politykę, to wam dobrze finanse zapewnię). Sądzę, że to samo oświadczyłby dziś rządowi i sejmowi każdy następca p. Karpińskiego“.

R—r.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota 19 lipca

Św. Wincentego a Paulo

Wschód słońca 4·30

Zachód słońca 8·33

Długość dnia 15·57

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Carmen“.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Rodzina Furiosów“.

—o—

Bülow i Enwer pasza na czele armii bolszewickiej.

(?) Z Zurychu donoszą, iż generał Denikin oświadczył rumuńskiej agencyi telegraficznej, że **rosyjska armia sowietów składa się z Niemców**, pozostających pod komendą pruskiego gen. **Buelowa, z 70.000 Chińczyków i Turków**, którym przewodzi, skazany świeżo zaocznie w Konstantynopolu na karę śmierci, głośny Enver pasza oraz z 50.000 Węgrów.

—o—

Pięćdziesięcioletni jubileusz Roentgena.

(P) Z Monachium donoszą, że 22 lipca obchodzi prof. Roentgen: 50-dziesięcioletni jubileusz. Aparat prześwietlania, wynaleziony przez niego oddał medycynie niespożyte usługi.

—o—

Pomnik wojny światowej.

(P) Z Paryża donoszą, że komitet specyalnie ustanowiony dla zbudowania pomnika wojny i pokoju światowego ukończył już swoje prace.— Komitet rzucił myśl założenia międzynarodowego miasta w Belgii, któreby leżało w pobliżu dawnych frontów bojowych. Miasto to byłoby centrum wszystkich międzynarodowych związków i stałą siedzibą Ligi narodów.

—o—

Podwyżka płac nie rozwiąże problemu drożyzny.

(?) W parlamencie francuskim z okazyi debat nad projektem udzielenia urzędnikom dodatków nadzwyczajnych i podniesienia w przyszłości ich pensyi, doszło do wymiany zdań, która może zainteresować i nasze sfery rządzące.

Na posiedzeniu tem p. Emanuel Brousse wystąpił mianowicie przeciw polityce rządu, który nie wie, jakie wobec żądań urzędników zająć stanowisko.

— Oto ludzie — mówił on — którzy występują przeciw drożyźnie środków żywności. Ażeby przeciw niej zaprotestować, cóż oni proponują? Strejk generalny! Jest to czyste szaleństwo. Czyż urzędnicy sądzą, że strejk generalny, zamierzony na dzień 21 lipca może zażegnać kryzys żywnościowy? Jakiż błąd! Może go tylko zaostrzyć! Mianowicie strejk kolejowy może tylko opóźnić demobilizacyę i pomnożyć trudności transportowe.

Co więcej, pan Brousse wyraża zdziwienie, że **proponuje się ustawicznie wydatki, a nie proponuje się nigdy ekonomii. Dobrze się czyni, podnosząc płace urzędnikom, ale jest rzeczą konieczną zmniejszyć ich liczbę.**

Inny mówca, traktujący o tym samym przedmiocie, mianowicie p. Andre Lefere oświadczył, że **podnoszeniem zarobków nie rozwiąże się poważnego problemu drożyzny. Drożyzna wzmaga się w miarę podnoszenia płac.** Ten fenomen, któremu przypatrujemy się od szeregu miesięcy, powinien otworzyć oczy tym, którzy kierują losami kraju. Jeśli tak dalej pójdzie, to **będziemy produkować u siebie po tak wysokiej cenie, że nie będziemy w stanie zbywać naszych towarów zagranicą i w ten sposób poprawić naszą sytuacyę finansową:**

„Drożyzna żywności — mówił Leferre — **może być tylko usunięta przez wzmożoną produkcyę z jednej strony i przez wzmożone ograniczenia z drugiej strony“.**

—o—

30.000 rozwodów w Berlinie.

(m-m) Od 1918 r. do berlińskiego sądu krajowego wpłynęło 30.000 spraw rozwodowych. Większość tych małżeństw została już rozwiązana.

—o—

Nowa impreza lotnicza Gabryela d'Annunzio.

(m-m) Gabryel d'Annunzio zapowiada, że we wrześniu uda się w podróż powietrzną z Rzymu do Tokio.

—o—

Angielskie światowe przedsiębiorstwo handlowe dla zaopatrywania Europy w żywność

(P) Z Londynu donoszą, że rząd angielski **zamierza stworzyć wielką światową spółkę handlową** z siedzibą w Waszyngtonie dla zaopatrywania Europy w żywność. W spółce tej będą mogły zaopatrywać się w towary nie tylko kraje neutralne, lecz także Niemcy i wszystkie inne państwa. które dotąd pozostawały z koalicyą na stopie wojennej.

—o—

Rada pięciu zdecydowana jest wszelkimi środkami zwalczać rząd Beli Kuna.

(P) Rada pięciu zawiadomiła rząd Beli Kuna, że koalicya tak długo nie może nawiązać z Węgrami stosunków dyplomatycznych, jak długo rząd węgierski będzie **gwałcił postanowienia układu o zawieszeniu broni**. Równocześnie podaje „Der neue Tag“ informacyę, że koalicya zdecydowana jest rząd Beli Kuna zwalczać wszelkiemi środkami.

—o—

„Wierność Nibelungów“ we właściwem świetle.

(P) Były generalny kwatermistrz Stein, wydał pamiętniki, w których omawia wybuch i przebieg wojny światowej. Między innemi pisze:

Cesarz Karol był księciem o niesłychanie słabej woli — **nikt nie brał go na seryo!** Cesarz Karol nazywał w rozmowach Hindenburga i Ludendorfa **świniami. Od takiego sojusznika nie można się było niczego spodziewać.** Musieliśmy go jednak popierać i **schlebiać z obawy, by od nas nie odpadł i temu też przypisać należy, że okazywaliśmy Austryakom tyle względów. Ustępliwością naszą nie zdołaliśmy jednak zapobiec ich wiarołomstwu i zdradzie.**

—o—

Rząd niemiecki wyraża Francyi swoje ubolewanie z powodu zajść w Berlinie.

(P) Agencya Havasa donosi, że rząd niemiecki wyraził rządowi francuskiemu swoje ubolewanie z powodu zabicia francuskiego podoficera w Berlinie i oświadczył gotowość zadosyć uczynienia.

Kilka listów żon z letnisk...

(m-m) Wesoła, ładna, lubiąca stroje i zabawy pani Niusia wyjechała do Zakopanego i stamtąd pisze list do swego męża:

„Najdroższy mężulku!... Bardzo tu przyjemnie, choć deszcz często pada i wycieczki można robić tylko do „Morskiego Oka“ Dzikiewicza i do „doliny Pszanowskiego“... Nie masz pojęcia, jak tu się panie w Zakopanem stroją!... moje tualety okazały się zupełnie niewystarczające, (zabrałam ze sobą tylko osiem sukien i trzy kostyumy) muszę więc sobie na gwałt coś sprawić... a to wszystko takie drogie... ale ty nie chciałbyś pewnie, żeby twoja żonusia gorzej od innych wyglądała, więc przyślesz pieniędzy dużo pieniędzy!...

Milion całusów! pa!...

Poważna, stateczna, wzór dobrej gospodyni i troskliwej matki pani Domicela wybrała się na wieś z trojgiem swych pociech:

„Kochany mężu! Jeżeli myślisz, żeś coś mądrego zrobił, wysyłając nas na tę przeklętą wieś, to mocno się mylisz!... Mleko tu takie samo „chrzczone", jak w Krakowie, deszcz leje, błoto, nudy, jagód na konfitury dokupić się nie można, mięsa niema, a chłopi obdzierają człowieka formalnie ze skóry... Drożyzna straszliwa!... Ale skoro już się przyjechało, to trzeba dobić do końca... Tylko nie wyobrażaj sobie, żeś mi dał dosyć pieniędzy... proszę cię odwrotną pocztą przyślij mi tysiąc koron!...

Przywiązana żona Domicela.

Pani Zofia, młoda żona, starego, łysego nucónke, Manię na sezon do Krynicy, aby ją wyleczyć z blednicy i zadawnionego panieństwa. Alarmuje ona małżonka, radcę, następującym listem:

„Mój Pafnucy- Mania kąpie się, pije wody, nabrała lepszej cery, ale z konkurentami krucho, bo okropna rywalizacya!... Licho wie, skąd się tyle tych panien bierze!... Upatrzyłam sobie jednak pewnego doktorka, być może, że się uda... Tylko naturalnie musi się „reprezentować"... Mania potrzebuje nowej sukni, kapelusza i zresztą milion wydatków! A zatem nie marudź po swojemu tylko przyślij pieniędzy!... Gdybyś nie miał to pożycz!...

Twoja kochająca żona.

Pani Zofia, moda żona, starego, łysego, nudnego męża wzięła rekord w lakonicznem pisaniu listów. Ograniczyła się bowiem do słów: „Mój mężu! właściwie nie mam ci co pisać, tylko przyślij pieniędzy i to jak najprędzej!!...

Zofia.

(l) **OBRADY POLSKO-CZESKIE** w sprawie Śląska Cieszyńskiego odbywać się będą, jak się dowiadujemy, w sali Rady miasta; Czesi będą odbywali swe posiedzenia poufne w sali posiedzeń Magistratu, Polacy zaś w sali prezydialnej w Krzysztoforach. — Wczoraj już przybył z Cieszyna reprezentant Rady Narodowej z Ks. Cieszyńskiego wraz z personalem kancelaryjnym; spodziewane jest przybycie 2 delegatów polskich z Warszawy.

(l) **MIESZKANIA DLA DELEGATÓW POLSKO-CZESKIEJ KONFERENCYI.** Dla członków polskiej i czeskiej delegacyi, którzy w dniu dzisiejszym przybywają do Krakowa w celu wzięcia udziału w czesko-polskiej konferencyi, jaka rozpocząć się ma w dniu jutrzejszym, zarezerwowany został szereg pokoi w tutejszym hotelu Krakowskim. Wszyscy goście hotelowi cywilni otrzymali wczoraj — ku swojej najwyższej rozpaczy — polecenie opróżnienia, zajmowanych przez się pokoi do godz. 9 rano w dniu dzisiejszym.

(l) **ZBAWIENNE OWOCE WALKI Z LICHWĄ.** Od dnia 1 lipca magistrat krakowski przyjął do swego „Urzędu walki z lichwą" 10 kontrolorów, którzy energicznie i skwapliwie prowadzą żmudne dzieło zwalczania krakowskich paskarzy. Widocznym już rezultatem ich pracy jest powolne spadanie cen w rozmaitych sklepach i kramach. Kontrolerzy owi przedsiębiorą również energiczne obławy na rogatkach miejskich, nie pozwalając przekupniom zakupywać zboża i mąki od przyjeżdżających włościan okolicznych i przechowywania w magazynach w celu puszczania ich następnie „na pasek". Doraźnym skutkiem tych zabiegów jest pocieszający fakt, iż ceny zboża spadły na rynku z 750 K na 620 K za korzec. Ostrzega się wszystkich przekupniów, handlarzy i sklepikarzy, iżby zaprzestali raz już praktyk ukrywania towarów, gdyż będą za to pociągani do surowej odpowiedzialności.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE zawiadamia, że wydało piekarzom w dniu dzisiejszym mąkę do wypieku chleba na następny tydzień.

„PORANEK POEMATÓW TANECZNYCH" p. Niny Dolli, który się odbędzie w niedzielę na rzecz funduszu oświatowego żołnierza polskiego, jak było do przewidzenia zapowiada się znakomicie. Bilety rozchwytał sztab gen. Hallera i lubująca prawdziwie artystyczne rozrywki doborowa publiczność krakowska. Zapowiedziany jest prześliczny i nader urozmaicony repertuar w wykonaniu operowej orkiestry pod batutą prof. Walek-Walewskiego.

SEKCYA OPIEKI M. S. W. przez podległe sobie Ekspozytury okręgowe wypłaciła w ciągu maja r. b. inwalidom wojennym i ich rodzinom następujące sumy: w Warszawie dla 3131 inwalidów 140.755 marek, w Włocławku dla 158 inw. 19.715 mk., w Radomiu dla 168 inw. 10.840 mk., w Płocku dla 63 inw. 7195 mk., w Łowiczu dla 184 inw. 11.495 mk., w Kielcach dla 29 inw. 1440 mk., w Kaliszu dla 49 inw. 2105 mk., w Częstochowie dla 192 inw. 19.700 mk., w Łodzi dla 684 inw. 28.377 mk., w Siedlcach dla 185 inw. 29.515 mk, w Łomży dla 154 inw. 26.525 mk., w Lublinie dla 136 inw. 15.420 mk., w Piotrkowie dla 55 inw. 3095 mk. Razem 5188 inw. 316.177 mk. — Suma ta nie obejmuje wypłat, dokonanych w maju przez generalną Ekspozyturę Sekcyi Opieki w Krakowie.

Z NACZELNEJ KOMENDY STRAŻY OBYWAT.: Z powodu wyjazdu p. Kazimierza Gabryelskiego na letni odpoczynek, kierownictwo Straży Obyw. z dn. 16 b. m. objął dr Franciszek Kowalski, który urzędować będzie codziennie w lokalu Naczelnej Komendy Straży Obyw., Pałac Larischa, od godz. 12 do 1 i od 6 do 7 i pół.

NA WYŻSZYCH KURSACH DLA KOBIET IM. Dra A. BARANIECKIEGO w bieżącym roku szkolnym otrzymały dyplomy: z wydz. literackiego: Kruszewska Irena, Zaperska Janina, Gołębiowska z Sumskich Marya oraz z kursu społecznego mały dyplom Rozmarynówna Regina. — W szkole sztuk pięknych otrzymały nagrody doroczne: na kursie pierwszym rysunków i malarstwa Bielska Leokadya — I-szą, Bałukówna Marya II-gą. Flaimchaftówna Anna II., Gingerówna Anna II-gą, Józefska Helena III-cią Stamińska Helena II-gą, Rostafińska Justyna I-szą z odzn., Zapałowiczówna Zofia III-cią. Na kursie drugim rysunków i malarstwa: na I-szą — Inakowiczowa Stefania I-szą i II — Landsbergerówna Kamila II-gą, Laskowska Janina I-szą i III-cią, Szariowska Zofia II-gą, Westfalewiczówna Marya III. Woetflowa Zofia III-cią. — Na kursie pejzaży: Bialikówna Anna II-gą, Hebenstreitówna Anna I-szą, Lekki Leokadya II-gą, Zmigrodówna Czesława III-cią. Na kursie rzeźby: Sulikowska Wenantyna I-szą, Homierowska Anna II-gą.

„PRZYJACIEL ZDROWIA LUDU", wydawany przez Ministerstwo zdrowia publicznego, winien znaleźć stanowcze poparcie wśród lekarzy, komisarzy powiatowych i poszczególnych gmin. Również pożądanem jest, aby to pismo rozpowszechniło się po szkołach, czytelniach i t. d. Prenumerata roczna wynosi 8 mk. albo 16 K. Przesyłać pieniądze i zamawiać prenumeratę należy w Ministerstwie Zdrowia publicznego.

„CRACOVIA—WISŁA. Oczekiwane z niecierpliwością spotkanie „Cracovii" z „Wisłą" nastąpi w najbliższą niedzielę. Rzeczą ogólnie wiadomą jest, że spotkanie to stanowi zawsze jedno z najbardziej interesujących. „Cracovia" bronić będzie swego pierwszeństwa zapewnie z całą energią; „Wisła" najgroźniejsza obecnie w sporcie polskim rywalka „Cracovii" dołoży wszystkich starań i wysiłków, by wyjść zwycięsko ze spotkania. Początek zawodów o godz. 5 i pół popoł. w parku „Cracovii" u wylotu ul. Wolskiej.

KORTY TENNISOWE znakomicie urządzone są już gotowe do użytku w parku gier „Cracovii" u wylotu ul. Wolskiej. Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu od godz. 5 i pół popoł.

SAMOWOLA KAMIENICZNIKA. Przed kilku tygodniami apelowaliśmy do policyi i magistratu, jak dotąd bezskutecznie, by ich organa kontrolne usunęły samowolę kamienicznika i horendalne stosunki sanitarne, panujące w domu przy ul. Batorego pod L. 25, własność Anastazego Holika. Pan ten i jego żona zamykają samowolnie klozety (II p.) i wodociągi, nie reagując na żadne prośby ze strony lokatorów, którzy pozbawieni tych koniecznych ubikacyi i wody, zmuszeni są bądźto czerpać ją na parterze, bądź też.. biegać na pola za Park Krakowski.

Czy niema sposobu ukrócenia tej samowoli ludzi, którzy rządzą się, jak „szare gęsi" w sprawach, które nie tylko od nich samych są zależne, chociażby kamienica była ich własnością.

Może policya i Magistrat zaopiekuje się wspomnianym domem i ich właścicielami, którzy powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

„SZCZUTEK" w numerze ostatnim, folgując nieco w politycznej satyrze, przynosi wysokopróbne utwory lżejszego humoru, między którymi zwracają uwagę „Świadczenia wojenne pani Muszki", kapitalne ekstazy zbyt wrażliwego na mundury serca kobiecego, które wchłonęło w siebie całą rozmaitość wojennych przygód. Uwagi o „Savoir vivre" naszej dyplomacyi i humor wojenny z frontu galicyjskiego oraz doskonałe, jak zawsze, rysunki i kompozycye ilustracyjne dopełniają numeru.

Krwawe utarczki naszych patroli pod Morskiem Okiem z Czechami

Jeden żołnierz polski zabity, kilku ciężko rannych.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Zakopane, 18 lipca.

Nad Morskiem Okiem **patrole czeskie przekroczyły granicę. Wywiązała się walka patroli. Strzelano z karabinów maszynowych.** Po naszej stronie **jeden żołnierz zabity i kilku rannych**, jeden dostał się do niewoli. Po stronie czeskiej **kilku zabitych, kilkunastu rannych.**

NADESŁANE.

L. 510/19.

Walne Zgromadzenie

Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego odbędzie się dnia 26 lipca 1919, o godz. 3 popoł. w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i powitanie gości,
2) Weryfikacya protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności,
4) Zamknięcie rachunkowe za rok 1917/18 oraz preliminarze budżetu na rok 1918/19 i 1919/20, tudzież sprawozdanie Komisyi rewizyjnej,
5) Sprawa podwyższenia wkładek,
6) Zmiana niektórych postanowień statutu,
7) Wybory:
   a) Prezesa, dwóch Wiceprezesów, oraz Wydziału na okres trzech lat,
   b) Komisyi rewizyjnej, złożonej z 3 członków, na przeciąg jednego roku,
8) Sprawa stworzenia Zrzeszenia polskich Związków przemysłowych,
9) Wnioski i interpelacye Członków.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie (czasowo w Krakowie, Starowiślna 1).

Prezes: *Lubomirski* w. r. Dyrektor: *Battaglia* w. r.

UWAGA: Zaproszenia rozesłano wszystkim P. T. Członkom. O ile który nie otrzymał, zechce przypisać to li tylko utrudnionym stosunkom pocztowym.

Przesilenie gabinetowe - nieuchronne

Warszawa, 16 lipca.

(A.) Pierwszy dzień dyskusyi budżetowej przypominał uniwersytet. Pan profesor dr. Głąbiński wykładał uczniom o istocie i mechanizmie rządu i o znaczeniu budżetu dla ogólnej gospodarki państwowej.

Przepraszam za to żartobliwe porównanie, lecz ono właśnie mojem zdaniem odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy w sejmie. Większość olbrzymia posłów nie ma najmniejszego pojęcia o sprawach państwowych i o podstawach kardynalnych gospodarki państwowej. Taki zatem wykład z mównicy sejmowej był bardzo potrzebny. Niestety, chybił on częściowo celu dlatego, że spora ilość posłów włościańskich nie stawiła się wczoraj w sejmie. Tkwi w tem pewna brutalność, okraszona sporą dozą samolubstwa klasowego. Reforma rolna w zasadzie postanowiona, nie potrzeba więc dbać o sejm i sprawy państwowe, lepiej pozostawszy w domu, zająć się robotami w polu.

Niechże posłowie włościańscy zatrzymają się na niebezpiecznej drodze, na która wczoraj weszli. Opinia publiczna w Polsce, tasama opinia, która umie karcić urzędników, biorących łapowki, tasama opinia publiczna, która pociąga do odpowiedzialności nieudolnych ministrów,— potrafi tak samo, gdy będzie potrzeba, otworzyć oczy wyborcom włościańskim, jeżeli wybrani przez nich posłowie włościańscy nie będą spełniali porządnie obowiązków, przywiązanych do mandatu poselskiego. Boć jest rzeczą wygodną brać dyety i korzystać z honorów poselskich, ale równocześnie trzeba dźwigać ciężary, do tych dyet i honorów przywiązane.

Poseł dr. Głąbiński bardzo surowo skrytykował rząd. Miał też i dla ministrów małą prelekcyę na temat, czem powinien być rząd, jak powinien funkcyonować i jak powinni się do siebie wzajemnie odnosić ministrowie. I zjawisko znamienne! Poseł dr. Głąbiński nie jest na lewicy lubianym. Mimo to owej części jego przemówienia, którą poświęcił ministrom oraz ich błędom„ nikt na lewicy ani razu nie przerwał. Przeciwnie, słychać było pewne przytakiwania.

Co to znaczy? Nie ulega wątpliwości, że dni przeważnej liczby ministrów, może nawet całego gabinetu są policzone. Lewica zapewne tak samo, jak i prawica uchwali prowizoryum budżetowe warunkowo, to jest podkreślając, iż nie żywi zaufania do obecnego rządu.

Jakież będą następstwa takiego oświadczenia z prawicy i lewicy, przyczem zapewne i centrum nie pospieszy gabinetowi z pomocą? Dymisya całego gabinetu. Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, by mógł przyjść do steru gabinet partyjny, bądź to z prawicy, bądź to z lewicy, prawdopodobnie Naczelnik Państwa powierzy misyę utworzenia gabinetu znowu panu Paderewskiemu, ten zaś, nauczony doświadczeniem, będzie staranniej dobierał sobie współpracowników, niż przed pół rokiem.

Utrzymanie pana Paderewskiego zaś jest między innemi dlatego pożądanem, ponieważ jego nazwisko ma dobry rozgłos zagranicą, a jego obszerne stosunki osobiste torują Polsce drogę nawet tam, gdzie inni nie mogą jej znaleźć.

Kraków, 19 lipca.

(R.) **Narodowa demokracya zatrąbiła na alarm i zmobilizowawszy wszystkie swe siły — ruszyła do ataku.** Celem tej najnowszej, koncentrycznej ofenzywy jest dotychczasowy gabinet. **Pierwszy ciężki strzał już padł: oto poseł Głąbiński wygłosił w sejmie namiętną filipikę, w której oskarżył rząd o lekkomyślność, nieudolność i dyletantyzm.** Pan profesor Głąbiński wykładał. -- Pan poseł Głąbiński oskarżał.

Płomienne były jego słowa, druzgocące argumenty. I nikt zaprawdę w Izbie nie zaprzeczał głębokiej słuszności jego wywodów. **Jeśli zaś ktoś mógłby zawołać „veto" i jako obrońca zasłonić oskarżonych ministrów, to rolę tę spełnić byłby zdolen tylko — p. Głąbiński, lecz ten z przed kilku miesięcy.**

Bo wszak ten sam leader narodowej demokracyi, który dziś z emfazą odczytuje rejestr gospodarczych i administracyjnych błędów rządu, bronił prawic wczoraj jeszcze jego taktyki i jego gospodarki, brał za nią, przynajmniej w części **współodpowiedzialność. Wskazujemy na sprawę walutową,** którą enfant terrible endencyi pan — pożal się Boże- — minister Karpiński chciał załatwić ze szkodą dla państwa, a niesłychaną krzywdą Małopolski, a w której poseł Głąbiński był jego heroldem i towarzyszem. Pan poseł Głąbiński wtedy także oskarżał — tylko nie rząd, lecz posłów małopolskich, rzucając w ich stronę zarzut dzielnicowej zaskorupiałości. Pan profesor Głąbiński wtedy także wykładał, **lecz był to wykład** „ekonomii społecznej" **wedle szkoły warszawsko-ministeryalnej.**

Pan Głąbiński i wogóle narodowa demokracya niema moralnego prawa atakować rządu, bo była (do pewnego stopnia) **jego cichym wspólnikiem; niechaj ten honor pozostawi innym,** którzy „j'accuse" wołali od początku.

Nie twierdzimy, że gabinet obecny składał się z samych narodowych demokratów, może nawet zwolennicy tego światopoglądu nie mieli bezwzględnej większości. **Fizyognomia jednak, którą on posiada była mu nadaną przez partyę wszechpolską, z jej domu wyszedł największy szkodnik: Karpinski, ona wreszcie czasami czynem, a częściej jeszcze zaniechaniem powodowała, że rząd utrzymywał się na powierzchni. Jeżeli rząd nie był nawet narodowo-demokratyczny, to w każdym razie narodowa demokracya była rządową.**

Zaprawdę, logika jest jeszcze obowiązująca, a w tym razie **narodowa demokracya winna leżeć w jednej politycznej trumnie z dotychczasowym gabinetem, a nie z miną tryumfatora rzucać na trumnę tę grudy ziemi. Miejsce p. Głąbińskiego jest nie na prokuratorskiej trybunie, lecz na ławie oskarżonych. Razem z p. Karpińskim et consortes.**

* * *

Jakiż jest tedy powód, dla którego obóz wszechpolski wytoczył czterdziestodwucentymetrowe moździerze i wali w kruszejące forty rządowej twierdzy. Czyż zmiana frontu wypływa ze zmiany przekonań?

Źródło leży gdzieindziej.

Narodowa demokracya czuje, że zbliża się dla niej dzień sądu.

Ogół społeczeństwa przedstawić jej gotów rachunek, w którym uwidocznione będą jako pozycye pasywne: **1) współwina za rozprzężenie gospodarki państwowej przez jawne i ciche popieranie gabinetu, 2) cały szereg klęsk w polityce zagranicznej, będących wynikiem błędów popełnianych przez nar.-demokr., Komitet Paryski i jego leadera Dmowskiego.** Przypominamy tylko sprawę gdańską, śląską, kwestyę mniejszości narodowych, warunki ekonomiczne traktatu etc. Wskażemy tylko na ten chłodny stosunek do Anglii i na słowa Lloyd Georgea. „Polska musi zapłacić za błędy jednego człowieka".

Nar. demokracya czuje, że tu nie wystarcza głośne wołanie: „patrzcie i tak uzyskaliśmy dość dużo", bo wie, że wszyscy w Polsce uświadamiając sobie, iż **względnie korzystny bilans naszej polityki zagranicznej zawdzięczamy geniuszowi i stosunkom prez. I. Paderewskiego, który usunąć musiał ongi kamienie, rzucane bezmyślnie przez endencyę na drodze polskiej przyszłości.**

Rachunek ten byłby bardzo niemiły, a co gorsze nie jedyny.

Bo oto wystąpiłyby żywioły centrowe i umiarkowane, które pragnęły wprawdzie gruntownej reformy rolnej, ale żądały, by ona uwzględniała konieczność podniesienia produkcyi rolniczej **i pociągnęłaby endencyę do odpowiedzialności za to, że swoim doktrynerskim uporem, swoją zdolnością odstręczania wszystkich, uniemożliwiła rozumny kompromis, zbawienny dla naszej przyszłości.**

W obawie przed tymi porachunkami zmienia dziś nar. dem. front i... szuka innego. Na ofiarę wybrała rząd, jako ten, **który ogół otacza słuszną niepopularnością.** Może w ten sposób -- rozumuje sprytnie - odwróci uwagę od siebie.

Odwrócenie uwagi społeczeństwa konieczne jest dla narodowej demokracyi nietylko ze względu na jej narodowe winy, ale też na jej partyjne klęski.

Przykładem jest znowu reforma agrarna: Przy tej bowiem okazyi wyszło na jaw, **że nie posiada ona większości w sejmie i że nie jest ona zdolna do jej stworzenia;** trzeba tedy zmieszać się z tłumem atakujących, a będąc w sejmie najsilniejszym liczebnie objąć w ataku przewodnictwo. **Może się przecież uda zachować pozory „reprezentacyi narodowej ogółu".**

* * *

W najnowszem „confiteor" stronnictwa N. D., w mowie p. Głąbińskiego uderza jeszcze jedno. **Oto niema tam, ani jednego słowa uznania dla naszego genialnego premiera i orędownika. Odnosi się wrażenie, że atak na gabinet, łączy się u endecyi (w przeciwieństwie do innych stronnictw) z atakiem na Paderewskiego.**

Czyżby to było możliwe i dlaczego się tak dzieje?

Niema uczciwego Polaka, któryby z wdzięcznością i głęboką czcią nie odnosił się do tego opatrznościowego męża, który swymi ogromnymi zdolnościami, taktem i stosunkami uratował nas przed wielu klęskami, który jedynie posiada warunki do stworzenia nowego rządu, jako prawdziwy mandataryusz narodowej woli.

Pamiętamy też jak entuzyastycznie witała go nar. demokracya po jego przyjeździe do kraju.

Skądże więc — pytamy — ta nagła niechęć?

Paderewski przybył do Polski nie znając należycie stosunków krajowych; dlatego też wpływy N. D. tak silne na emigracyi docierały najsilniej do niego. Po kilkumiesięcznym pobycie zdołał się dzięki swej genialnej intuicyi zoryentować w położeniu, **począł się emancypować z pod partyjnej „opieki" i szukać dróg do zjednoczenia wszystkich sił twórczych w narodzie dla dobra państwa polskiego.**

Inde ira.

Naród nasz dojrzał jednak politycznie i na pasku prowadzić się nie da. Tak jak sprytna taktyka ofenzywna nie odwróci jego uwagi od właściwych winowajców, jak nie zrehabilituje bankrutów, tak **też nie zachwieje jego zaufania do dotychczasowego i przyszłego premiera: Paderewskiego.**

Większość sejmowa jest już gotowa

Wodzem większości Witos. — Widmo przesilenia gabinetowego. Pogłoski o nowych ministrach.

Warszawa (telef.). Na początku posiedzenia piątkowego zaszedł fakt, który dowodzi, jak dalece marszałek Trąmpczyński i minister skarbu zaczynają się liczyć z głosami prasy. Jeden z dziennikarzy, piszących wrażenia ogólne posiedzeń sejmowych w jednym z dzienników warszawskich, pokreślił, że pan **minister skarbu na posiedzeniuczwartkowem był tak zdenerwowany głosami krytyki, iż niewłaściwie polemizował ze Sejmem i wskutek tego marszałek odebrał mu głos.** Pan marszałek, przywiązując dużą wagę do prasy, pospieszył zaznaczyć, że odebrał ministrowi głos tylko dlatego, że ten ostatni przekroczył granicę faktycznego sprostowania. Prawdopodobnie w innych wypadkach marszałek od tej pory będzie się liczył z głosami prasy.

Przesilenie gabinetowe zarysowuje się coraz wyraźniej. Większość sejmowa **jest już gotowa, wchodzą do niej** kluby włościańskie **z centrum, część prawicy, robotnicy narodowi, natomiast ma być wykluczoną lewica socyalistyczna, a także ma być wykluczoną prawica skrajna. Wodzem tej większości jest poseł Witos.** On sam jednakże **nie sięga po władzę.** Zgadza się, aby na czele gabinetu pozostał Paderewski, który jednakże **ma oddać tekę spraw zagranicznych p. Skrzyńskiemu,** obecnemu wiceministrowi. **Ministrem spraw wewnętrznych zostałby Twardowski, a ministrem skarbu dr. Biliński.** Co do tego ostatniego poinformowani utrzymują, **że dr. Biliński nie zdecyduje się prawdopodobnie na opuszczenie Wiednia.** Dlatego też podnoszą się głosy, ażeby **powierzyć tekę skarbu drowi Diamandowi,** wykazał bowiem podczas dyskusyi budżetowej, **krytykując ministra skarbu,** bardzo głęboką znajomość stosunków finansowych wogóle, a specyalnie położenia finansowego państwa polskiego. Dziś **jeszcze trudno określić termin, kiedy przesilenie gabinetowe wybuchnie.** Trudno też powiedzieć, czy stanie się to podczas obrad sejmowych, czy też podczas feryi parlamentarnych. — To pewne, że Sejm, który się zbierze **w jesieni, nie będzie pracował** już z gabinetem **w jego obecnym składzie.**

Sejm uchwala wotum nieufności dwu ministrom.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwaliła Izba wnioski, wyrażające wotum nieufności ministrowi ochrony pracy oraz wniosek ks. Lutosławskiego wyrażający wotum nieufności ministrowi robót publicznych.

W dyskusyi nad ustawą o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych, albo uszkodzonych wskutek wojny, wiceminister skarbu Byrka zaznaczył, że z początku łudziliśmy się nadzieją, iż otrzymamy jakąś część odszkodowania wojennego. Dziś sytuacya przedstawia się tak, że wyjdziemy ze znacznem obdłużeniem najmniej kilku miliardów. Dlatego słuszny jest wniosek odrzucenia projektu o odszkodowaniach, a przedłożenia natomiast projektu o odbudowie kraju. Projekt ten rzeczywiście jest maksimum tego, co państwo obecnie może wziąć na siebie.

Po krótkiem wyjaśnieniu ministra robót publicznych ustawę przyjęto.

Dymisya min. Pruchnika.

Warszawa. (PAT). Minister robót publicznych pan Pruchnik wniósł jeszcze dnia 14 bm. podanie o dymisyę. Min. Wojciechowski prosił ministra Pruchnika, aby pozostał na urzędzie aż do czasu zamianowania jego następcy.

Atak na ministra pracy z powodu popierania komunistów.

Warszawa. (Telef.). Na piątkowem posiedzeniu sejmu atakowano bardzo silnie min. pracy Iwanowskiego, iż z powodu jego łatwowierności ministeryum jego popiera komunistów i ich popleczników. Jeden z posłów prawicy wykrzyknął wśród tego „zdrajca". Minister Iwanowski wstąpił silnie wzburzony na trybunę i z błyszczącemi oczyma, głosem drżącym od bolości, wezwał owego posła, aby wymienił swe nazwisko, ponieważ chce zażądać od niego zadośćuczynienia. Niestety poseł ów nie zgłosił się.

W gabinecie pozostaną tylko Paderewski i Wojciechowski.

Warszawa. (Telef.). Sprawa reorganizacyi gabinetu staje się coraz bardziej aktualną. Zdaje się, że oprócz pana Paderewskiego i Wojciechowskiego żaden z ministrów na stanowisku swem nie pozostanie.

Poprawa bytu urzędników i profesorów.

Warszawa (PAT). Sejmowa komisya skarbowo-budżetowa przyjęła w sprawie dodatku drożyźnianego dla funkcyonaryuszy państwowych uchwałę i ustanowiła dla rangi XI. i X. dodatek 200 marek, dla IX. i VIII. dodatek **300 marek**, dla VII. i VI. dodatek **350 marek**, dla V. i IV. 400 marek, dla III. i II. 550 marek, dla I. 600 marek, z tem, że wypłata **w byłym zaborze austryackim i w byłej okupacyi austro-węgierskiej następuje w markach, według relacyi jedna marka równa 1'75 kor.** Przyjęto następnie wniosek co do **zrównania poborów profesorów uniwersytetu, politechniki, weterynaryi i szkoły sztuk pięknych w Galicyi z poborami profesorów uniwersytetu warszawskiego. Nauczycielom szkół średnich prywatnych z prawem publiczności przyznano dodatek 200 marek.**

Kara śmierci w wojskowości za kradzież i sprzeniewierzenie.

Warszawa (PAT). Komisya prawnicza uchwaliła projekt ustawy o generalnej prokuraturze, o ochronie drobnych właścicieli rolnych, zatwierdziła w drugiem czytaniu **projekt ustawy o karze śmierci na wojskowych za kradzież, sprzeniewierzenie i łapownictwo na szkodę majątku państwowego.**

Komisya wojskowa uchwaliła projekt ustawy o orderze wojskowym virtuti militari, przyjąwszy za zasadę, **iż z nadaniem orderu wiąże się jednakowoż dla wszystkich jego klas płaca dożywotnia pensya orderowa w kwocie rocznych 300 złotych. Podoficerowie i żołnierze, odznaczeni tym krzyżem złotym, zyskują prawo awansu na stopień oficerski,** o ile ich zasady moralne i poziom umysłowy są odpowiednie.

Fałszywe wieści o pogromach żydów.

Warszawa. (PAT). Ze sfer miarodajnych donoszą: Wobec krążących wiadomości, że wojska polskie po wejściu do Augustowa urządziły **tam pogrom żydów, należy stwierdzić, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywą, gdyż Augustów do dnia dzisiejszego nie był i nie jest zajęty przez wojska polskie.**

Dymisya Krupińskiego zadecydowana.

Warszawa. (Telef.) Korespondent Wasz dowiaduje się, **że ustąpienie dyrektora policyi krakowskiej Krupińskiego, zostało definitywnie zadecydowane. Były dyrektor policyi w Krakowie, dr Flattau, upatrzony jest na jedno z odpowiedzialnych stanowisk w centrali policyi państwowej w Warszawie.**

Nieudałe proklamowanie „republiki sowietów" w środkowej Galicyi.

Bolszewiccy agitatorzy z Królestwa w Jarosławiu. — Próby zbrodniczej agitacyi w wojsku. — Udaremnienie zamachu. — Aresztowanie przywódców.

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Jarosław, 18 lipca.

Od kilku tygodni uwijali się po Jarosławiu i okolicznych miastach agitatorzy bolszewiccy, częściowo lokalni, **częściowo zaś przybyli z Królestwa Polskiego,** (Lublina i Zagłębia Dąbrowskiego), **którzy zorganizowali tu wojsko, zmierzający do tego, aby we czwartek dnia 17 b. m. ogłosić** w kilku miastach środkowo-galicyjskich a więc **w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku „republikę sowietów". Szczególnie zagięli parol na Lubaczów, gdzie konsystuje 10-ty pułk piechoty.** Chcieli oni wnieść w oddziały tego pułku ferment i **skłonić je, aby we czwartek pomaszerowały na Jarosław i stanęły po stronie Przewrotowców. Wojsko okazało się — przeczsza — zupełnie odporne na wszelkie próby zamętu, a władze nasze dowiedziały się na czas o wszystkiem.**

We środę, t. j. w przeddzień planowanego zamachu, **nastąpiły aresztowania herszów spisku. Aresztowano więc gównego przywódcę,** niejakiego **Michała Pyzika,** przywódcę radykalnej opozycyi w jarosławskim komitecie P. P. S., jego siostrę **Katarzynę Mleczko vel Zborowską,** pełniącą funkcyę sekretarki związku inwalidów, agitatora **Habermana** i agitatorkę z Sosnowca **Wilczkową i kilku agitatorów, działających wśród wojska.**

Dalsze śledztwo w toku.

Wymiana depesz między Polską a Włochami.

Warszawa (PAT). Naczelnik państwa wystosował depeszę do króla włoskiego:

Jego Królewska Mość Król włoski w Rzymie. W chwili dziejowej, gdy pokój warsalski potwierdził zwycięstwo sprawiedliwości, pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości, w imieniu zmartwychwstałej Polski, **naszą gorącą wdzięczność dla Jego szlachetnej i pięknej Ojczyzny.** Naród polski pamiętać będzie z wdzięcznością, że w ciągu całej tej wojny **Włochy niejednokrotnie podnosiły głos w sprawie naszego wyzwolenia, do którego heroiczne czyny wojsk włoskich tak się chlubnie przyczyniły.** Jestem szczęśliwy, widząc dzisiaj nasze dwa kraje złączone przyjaźnią i sprzymierzone, gotowe współdziałać w wielkiem dziele powszechnego **postępu,** pokoju i dobra ludzkości.

Król włoski odpowiedział na ten telegram następującą depeszą:

Rzym-Kwirynał, 12 lipca b. r. Jego Ekscelencya pan Piłsudski, naczelnik państwa Polskiego, Warszawa.

Jestem prawdziwie wzruszony tak serdeczną depeszą, przesłaną mi uprzejmie przez Waszą Ekscelencyę z okazyi podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. **Włochy, które w przeszłości dzieliły dni niedoli ze szlachetnym i wspaniałomyślnym narodem polskim,** śledziły zawsze z najgorętszą sympatyą jego usiłowania, dążące do zmartwychwstania narodowego i są bardzo szczęśliwe, że mogą dziś powitać jego wyzwolenie. Ja również, jak Wasza Ekscelencya, wyrażam najszczersze pragnienie, aby **nasze dwa kraje, złączone ścisłą przyjaźnią, mogły współdziałać dla postępu ludzkości i pokoju.**

Gen. Henrys do dowództwa okręgu krakowskiego.

Kraków. (PAT) Generał Henrys, szef wojskowej misyi francuskiej w Polsce wystosował na ręce generała-porucznika Symona, dowódcy okręgu generalnego w Krakowie, następującą depeszę z Warszawy: „Wzruszony, dziękując Panu za życzenia, wystosowane z okazyi francuskiego święta narodowego, obchodzonego przez żołnierzy francuskich i polskich w łączności bratniej. Czuję się szczęśliwym, że mogę złożyć wraz z całą armią francuską **życzenia potęgi i sławy Polsce w tę rocznicę bitwy pod Grunwaldem, która jednoczy nasze obie ojczyzny** w tem samem uczuciu tryumfu i zwycięstwa. Wołamy wszyscy pełną piersią: Niech żyje Polska! Podpisano generał Henrys n. r. pułkownik delegowany do operacyi.

Niemcy przed odejściem chcą obszary polskie zrabować.

Gdańsk. (PAT). „Gazeta Gdańska" donosi: **Władze niemieckie, opuszczając oddane obszary polskie, zabierać mają konie i bydło: a to zarówno Polakom, jak Niemcom.** Władze niemieckie do takiej rekwizycyi **nie mają żadnego prawa.** Z chwilą podpisania i zatwierdzenia układu pokojowego **państwo pruskie przestało być formalnie właścicielem oddanych Polsce obszarów.** I pocieszamy się, że władze polskie przeszkodzą owym zamierzonym rekwizycyom niemieckim. Powinny one natychmiast **zaprotestować u rządu niemieckiego przeciw tym rekwizycyom.**

Przygotowania do przejęcia obszarów polskich.

Paryż (PAT). Najwyższa rada sojuszników wysłuchała w środę popołudniu sprawozdania komisyi, mającej czuwać nad wykonaniem traktatu przez Niemców. Sprawozdania te zawierają **szczegółowe wyznaczenie granic wschodnich Prus oraz obszarów Kłajpedy i Gdańska.**

Pierwszy pociąg z Łodzi do Gdańska.

Warszawa. (PAT). Wczoraj wysłano z Łodzi pierwszy pociąg do Gdańska. Pociąg ten **ma służyć dla stałej komunikacyi z Gdańskiem zarówno dla przywozu towarów nadchodzących przez Gdańsk, jak niemniej do wywozu towarów z Łodzi.**

W Westfalii Niemcy zakazują mówić po polsku.

Gdańsk (PAT). „Gazeta Gdańska" donosi, że w Gladbach (w Westfalii) otrzymały polskie towarzystwa zawiadomienie, iż „**na zebraniach, przez towarzystwa te urządzanych, nie wolno mówić po polsku, a jedynie po niemiecku.**

Dni Beli Kuhna policzone.

Budapeszt. (W. Tel. w. (Wszystkie oznaki wskazują na to, że rząd Beli Kuhna już tylko **parę dni pozostanie na swojem stanowisku.**

Jak słychać Bela Kuhn zamierza skorzystać z zaproszenia konferencyi pokojowej do udania się do Paryża, aby wyjechać z Budapesztu i w ten sposób uniknąć zlynczowania **przez swoich przeciwników politycznych.**



Historyczny kałamarz wersalskiego pokoju.

Hołd Francuza dla Polski.

„Polskę zbawił jej idealizm“. — Nadmiar żywotności domaga się czynu. Pacyfizm polski w tej chwili byłby zdradą narodową. — Pean na cześć polskiego dziecka-żołnierza. — Chwała bohaterskiemu Lwowowi! — Piłsudski mężem idei. — Polska wcieleniem bohaterskiej Grecyi.

(Wywiad współpracownicy „Gońca Krakowskiego“ z paryskim dziennikarzem).

Zakopane w lipcu.

W czarowny poranek lipcowy, rozzłocony całem morzem blasków słonecznych, od których na szczytach skalnych tają zwolna grube jeszcze warstwy śnieżne, pukam nieśmiało do drzwi pensyonatu „Lublinianki“ tu bowiem -- jak dowiedziałam się przed chwilą — bawi od tygodnia francuski, wojenny korespondent Agencyi „Radio“ pan Paul Genty.

Dla nas dziennikarzy, nigdy nienasyconych łowców „senzacyi“ czyż może być coś bardziej pociągającego jak chwila choćby rozmowy z „etranger'em“ tembardziej zaś, gdy jest nim syn narodu, tylu serdecznymi i niezapomnianymi związanego z naszym węzłami, narodu, co w tak ogromnej mierze przyczynił się do naszego dziś zwycięstwa.

W pokoju, w którym na pierwszy rzut oka łatwo można odgadnąć „metier“ jego mieszkańca, tak stoły wszystkie, krzesła, półki pełne są książek, notatek, skryptów i wszelakich możliwych atrybutów władzy mocarnej Pani Prasy, zastaję pochylonego nad biurkiem mężczyznę w średnim wieku, który z nad stosu drobnem pismem zapisanych kartek podnosząc ku mnie oczy niesłychanie bystre i przenikliwe, a dziwnie zarazem łagodne, wita mnie nader uprzejmie, jak przystało na Francuza, zawsze pełnego rasowej „szarmanteryi“ w stosunku do kobiet. Jednakże, mimo, iż nigdy do wszelkich w tym rodzaju miłych słówek nie przywiązuję większej wagi, niż do najzwyklejszych w świecie komplimentów, wyraz twarzy p. Genty i głos jego mają w sobie tyle szczerości, że choć od natury obdarzona sporą dozą sceptycyzmu, w tej chwili prawie... prawie skłonna jestem uwierzyć, iż rzeczywiście — tak jak mówi — rad jest bardzo z poznania polskiego „confrere“.

Chociaż w drodze już przygotowałam sobie cały szereg pytań, jakie może i musi dziś przedstawicielowi prasy koalicyjnej zadać polski dziennikarz, mimo to jednak mam widocznie minę zdecydowanie onieśmieloną, bowiem sympatyczny Francuz, jakby chcąc wyratować mnie z zakłopotania, sam zaczyna z ożywieniem prowadzić rozmowę, w której role nasze zmieniają się zasadniczo: on jest tym, który stawia pytania, ja zaś „ważną osobistością“, z którą „robią wywiad“!

Zasięga więc mój interlokutor informacyi szczegółowych o dziennikarstwie polskiem, o pracy kobiet w tej dziedzinie, która jest dlań rzeczą dość egzotyczną, we Francyi bowiem, niewiasty próbując sił swoich na tem polu, konsekwetnie zwalczane przez mężczyznę, dopuszczone są tu przeważnie jako... referentki mód, a jedynie w paryskim „Excelsiorze“ i w „Petit Parisien“ obejmują i inne również działy pracy. — Stwierdziwszy, iż najulubieńszymi i najpopularniejszymi obecnie pisarzami we Francyi są... feljetoniści dzienników, Francuza bowiem interesuje najbardziej i porywa to, co żywe, barwne, ruchliwe, co niesie z sobą burzliwa fala aktualnych wypadków, pan Genty rozpytuje mnie o najnowsze nasze prądy literackie, a wyraziwszy swą radość i zachwyt z powodu poznania w Zakopanem dwu olbrzymów naszej literatury: Kasprowicza i Żeromskiego, mówi z niekłamanym żalem:

— Ach! czemu ja nie znam waszego języka! Przybyłem do Polski, aby zebrać obserwacye, wrażenia, ale to nie dosyć! Chciałbym Was znać, znać do głębi, znać waszą duszę, a to jest niemożliwe, dopóki nie poznam języka i literatury. O! muszę nauczyć się popolsku, zobaczy pani, że będę kiedyś czytał „Pan Tadeusz“ w oryginale! — dorzuca z uśmiechem, zabawnie wymawiając ostatnie słowa wybitnie paryskim akcentem.

Rozmowa schodzi na tematy polityczne. I w tej chwili z ust reprezentanta społeczeństwa, które przyzwyczailismy się uważać jako tak bardzo realistyczne, jako zespół ludzi wyrachowanych, typowych „hommes d'affaires“ padają słowa dziwne Tak naprawdx uduchowione:

— Czy pani wie, co zbawiło Polskę? Nie zdarzenia wyzwoliły ją z wiekowej niewoli (ce ne sont pas les evenements qui l'ont sauvee), one przyczyniły się tylko do jej odrodzenia, do tego, że zwycięstwem jej stało się zwycięstwo entente'y, lecz **Polskę w istocie zbawił jej własny idealizm,** dla którego Francya była zawsze pełna uznania i żywej sympatyi. **Polska w ostatniem stuleciu była niejako nitem, a nit ten przyoblekł się w kształty realne, dzięki niezłomnej wierze Polaków w swe istnienie, w swe prawo do życia, dzięki silnej woli narodu** (la volonte du peuple).

Słowa te, to naprawdę nie czczy konwenans towarzyski, nie uprzejmość francuskiego chevalier'a wobec płci pięknej, nie banalny kompliment gościa bawiącego na polskiej ziemi, to naprawdę hołd składany przez naród silny, silnemu narodowi. Błagierską sztuczną emfazę tak łatwo odróżnić od szczerego entuzyazmu. A ten wzrasta coraz bardziej, w miarę jak Francuz-idealista snuje dalej wątek swych myśli i przekonań.

— **Że Polska po blizko 150 latach niewoli, gniotącej ją przemocy ciemiężców, potrafiła w tak ciężkich bezprzykładnie warunkach utrzymać swą jedność i siłę duchową i że staje dziś gotowa do konstytucyi — w tem jest prawdziwy cud historyczny, w tem także dowód, że najokrutniejsi tyrani nie potrafią nigdy zabić instynktu rasy** (l'instinct de la race). **Wy Polacy macie dziś tę wyższość nad innymi narodami, że nie macie czego burzyć, lecz tylko budować!** Inne ludy mają cały olbrzymi aparat administracyjny, biurokratyczny, który jest zupełnie przegnity („pourri), bezpłodny („sterile), który jest martwym ciężarem; chcąc żyć nadal w nowym, wojną przemienionym świecie, muszą to wszystko obalić, zreformować. U was tego niema“. Organa administracyjne które stworzy Polska, zrodzą się z impulsu okoliczności faktem jest jednak, że będzie ona mogła uprawiać politykę realną, nie obarczoną przeżytkami przeszłości — i w tem tkwi gwarancya jej przyszłości.

„W Europie nieraz was nie rozumieją, zarzucają wam skłonności i dążenia imperyalistyczne. To nieprawda! Głoszą to wasi wrogowie, którymi jesteście otoczeni. Prawdą jest natomiast, żeście nowym organizmem społecznym w stanie tworzenia i jak wszystkie nowe organizmy macie „la surabondance de vitalite“ (nadmiar żywotności), który domaga się czynu; wiecie też doskonale, że **jeżeli nie rozwiniecie się odrazu w państwo silne, a nawet w państwo „redoutable“ (groźne) dla innych, to potęgi wrogie, które czyhają tylko na wasze słabostki, uczynią wszystko, aby powstrzymać waszą ewolucyę. Pacyfizm z waszej strony byłby w obecnej chwili rodzajem zdrady narodowej!**

Pan Genty zamyśla się na chwilę, a oczy jego mają wyraz głębokiego skupienia. Z właściwą memu zawodowi natarczywością przerywam to milczenie, rzucając mu tak aktualne dla nas dziś pytanie w kwestyi niebezpieczeństwa zbrojnego ze strony Niemiec.

— Nie jest nieprawdopodobnem, odpowiada, że Niemcy, zawiedzione swą klęską militarną, zdecydują się być w przyszłości potęgą czysto ekonomiczną, rezygnując w zupełności ze swoich apetytów hegemonii światowej. Niemcy bowiem to kraj realizmu przemysłowego i handlowego, potrafią zużytkować doświadczenia wojenne, wiedząc, że gdyby nie 5-letnia wojna, byłyby królową ekonomiczną świata. Istnieją i pozostaną bez wątpienia wśród nich pangermaniści, którzy zechcą odzyskać stracone ziemie. **Lecz Niemcy nie mogą w tej chwili zagrażać Polsce, wiedząc, że każdy ich atak na Górnym Śląsku lub gdziekolwiek indziej byłby natychmiast ukarany postępem armii Foch'a na prawym brzegu Renu.** Entente'a odegrałaby rolę Ligi narodów, nie pozwoliłaby naruszyć raz jeszcze pokoju światowego, tem bardziej, że po tej wojnie nie będzie już konfliktów czysto lokalnych, gdyż **ogień powstały w jednym punkcie, rozniósłby się na całą Europę.**

„Poza tem spokoju każe spodziewać się i olbrzymie zmęczenie ogólne ludów i armii, które w przyszłości nie będą już mogły być tylko narzędziem biernem w rękach rządzących.

Mówimy dalej o zmianach, jakie sprowadzić powinna ta krwawa wojna, zabijając w duszy poszczególnych narodów wszelką nienawiść szowinistyczną, rodząc w niej nadewszystko szczytne uczucie ludzkości. Lecz w tej chwili wyczuwam wyraźnie, że Francuz ów sięga o szczebel odemnie wyżej w tem, co określa mianem „humanitaire“; on bowiem, pamiętając o Alzacyi i Lotaryngii, twierdzi, iż mimo wszystko, mimo, iż czuje nienawiść do pruskiego systemu rządów, nie ma do Niemiec nienawiści, mnie zaś trudno jakoś jest w tym wypadku odgraniczyć pojęcie narodu, ludu od sfer rządzących, a pamiętając Wrześnię i wóz Drzymały, pytam, czy możliwem jest, byśmy kiedyś potrafili zgłuszyć w sobie tak bardzo w duszę naszą wkorzenioną nienawiść do krzyżackiego plemienia?

Z właściwą tylko francuskiemu i polskiemu temperamentowi zdolnością przebiegania z tematu na temat, interlokutor mój z zachwytem wprost rozczulającym zaczyna mówić o heroizmie polskiego dziecka:

— Przez trzy tygodnie w maju przebywałem we Lwowie i nie zapomnę nigdy tych dzieci-bohaterów, które widziałem w szpitalu na politechnice. W jednej ze sal leżeli czterej chłopcy, z których żaden nie miał lat 14; wszyscy czterej w walce ranieni zostali granatem w prawą nogę; jeden z nich konał, gdy wchodziłem na salę; amputowano mu nogę, nie wydał przytem ani skargi, dumny, że umiera za Polskę. We Francyi, która mając wojsko regularne nie znajdowała się w tem położeniu co Polska, dzieci służyły tylko jako enfants de troupes, na froncie było ich niewiele, chyba te tylko, co potrafiły ukryć wiek swój przed władzą. Zdumiewa mnie też niesłychana, cudowna wprost wytrwałość polskiego żołnierza; patrzyłem będąc n afroncie bojowym w Dublanach, jak w iście zimowo ostre dni maja żołnierz ten nieraz bosy lub w zużytych, podartych butach, odziany w ubranie z lichej bawełny i z papieru znosił mężnie dniami i nocami wszystkie trudy bojowe, pełen stale jednakiego nie słabnącego nigdy bohaterstwa i zapału do walki za świętą dlań sprawę.

I entuzyazmując się coraz bardziej pan Genty rzuca żywo:

— Niech się pani nie uśmiechnie z niedowierzaniem na to co powiem: zawsze, gdy wspomnę to cierpiące stoicznie dziecko polskie ze Lwowa, przypomina mi się dziecko Sparty, które w milczeniu, z uśmiechem na ustach znosiło mę-

kę, jaką zadawał mu ukryty pod sukienką lis, przeżerający mu ciało aż do wnętrzności. O! tak! z orszakiem swych dzieci-rycerzy, Polska pełna geniuszu artystycznego, kochająca sztukę, rozmiłowana w muzyce, czarowna pięknością głośnot — „inspiratrices“ wcielenieni jest dawnej bohaterskiej Grecyi...

— Czyż tak dobrego przekonania nabrał pan o kobietach polskich, że aż obdarza je tem wysokiem i pięknem mianem: „inspiratrices“?

— Bez wątpienia. Typy jakie miałem tu zaszczyt poznać, przewyższają nawet wartością mężczyzn i stają o wiele wyżej od kobiet innych narodowości. Nie mówię już nawet o tych, które z bronią w ręku biorą udział w walce, lecz na ogół kobiety polskie są pełne zainteresowania dla poważnych spraw ogólnych, posiadają wyjątkową żywość i bystrość umysłu, a przytem tyle ujmującej słodyczy! Są one natchnieniem i dobrym duchem mężczyzny.

Dumą wezbrało moje kobiece serce. pomyślałam równocześnie wiele to Polek uniknęłoby łamiących życie tragedyi gdyby podobną opinię mieli o nich nietylko cudzoziemcy, lecz i właśni współziomkowie...

— Jak długo bawi pan w Polsce?

— Od trzech miesięcy. Po zwiedzeniu z ramienia „Radio“ ziemi niemieckiej przybyłem do Polski. Poznałem wasz bohaterski gród kresowy Lwów, poznałem Wilno, które uważam za miasto czysto i niezaprzeczenie polskie, obecnie zaś przebywam w Warszawie, a tylko na krótką wycieczkę wpadłem do letniej stolicy Polski.

— Czy zauważył pan jakie znamienne różnice między Lwowem a Warszawą?

— Lwów wydał mi się bardziej „intime“, bardziej przytem skupiony, mniej rozprószony. To miasto, które dużo ucierpiało, gdzie patryotyzm stał się b. czynny, obronny. I teraz jeszcze sprawia wrażenie miasta, które świeżo wyszło z pod ognia kul. Byłem tam przed miesiącem: domy zniszczone, wiele z nich w gruzach, co krok kobiety — legionistki, żołnierze ze śladami trudów bojowych na twarzach i na odzieniu, wszystko to świadczyło, że wróg jeszcze w pobliżu. Warszawa zaś — za wyjątkiem drożyzny — robi wrażenie miasta, które nie zaznało wojny: beztroska, niefrasobliwa, szczęśliwa. Wspólny rys dla obu stolic to wielka nędza klas biednych, wydziedziczonych. Poza tem Warszawa, do której ciągle napływają fale cudzoziemców ma charakter bardziej kosmopolityczny, — Lwów, który widział tylko gości z misyi koalicyjnych ściślej narodowy polski.

Tu zatrzymał się Francuz na chwilę, a oczy jego zapłonęły dziwnym blaskiem.

— To co najsilniejsze pozostawiło mi wrażenie z Warszawy, dorzucił, to poznanie wielkiego waszego wodza: Piłsudskiego. To człowiek idei, mąż „le plus remarquable“; niema w Europie drugiego człowieka, któryby miał ludzi oddanych sobie tak „corps et ame“ jak Piłsudski. Zarzucają mu, że był rewolucyonistą; lecz był nim w stosunku do Rosyi, a przecież każdy środek do powalenia tyrana jest dobry! Wierzę, że przyjdzie moment, w którym uznają jego olbrzymią wartość wszystkie partye i stronnictwa w Polsce.

W tej chwili przez otwarte okno wpadł złoty snop promieni słonecznych, jakby chcąc nas oderwać od tematów politycznych, które znudziły się już pewno nawet... słońcu. Na krańcach horyzontu lśni łańcuch niebosiężnych Tatr, wspaniały, majestatyczny.

Entuzyasta Polski, wskazując ręką ten egzotyczny dlań obraz, mówi z zapałem:

— Jak cudna jest wasza ziemi! Nie widziałem nigdy nic równie pięknego, jak Tatry. To bardziej czarowne, niż Szwajcarya. Wiem, że gdy powrócę do kraju, będę tęsknił za Polską („j'aurai la nostalgie de la Pologne“), w której przeżyłem tyle chwil naprawdę pięknych, gdzie się spotkałem z tak niesłychanie miłem, gościnnem przyjęciem.

„Proszę, niech pani to powie wszystkim że zachwyt mój nad Polską i jej ludźmi to nie frazes nie banalny kompliment — ja to czuję tak szczerze. I żal mi tylko, że w chwili, w której tak potrzebną, a nawet konieczną jest ciągła wymiana myśli i towaru między Polską a Francyą, stosunki komunikacyi między obu narodami tak są utrudnione przez to, że Polak musi wydać na samą drogę do Francyi tam i z powrotem wraz z kosztem utrzymania w podróży 1300 fr., co odpowiada mniej więcej wydatkowi 3.300 marek lub 7.000 kor. Obecnie, gdy pokój już podpisany, warunki te w jak najszerszej mierze powinny być ułatwione. Wszyscy zaś Francuzi spieszyliby napewne z ochotą i radością do Polski. gdyby wiedzieli, jak będą tu przyjęci. Co do siebie, wiem na pewne, że nie raz jeszcze do was powrócę!

— A nie opuści pan chyba teraz Polski bez poznania wawelskiego grodu, rzucam na odchodnem, podając przyjaźnie rękę sympatycznemu i tak szczerze życzliwemu nam synowi Francyi. Do widzenia zatem w Krakowie!

Zofia Lewakowska.



Major Leon Łada Zawistowski, dowódca pułku strzelców kowieńskich.

Przyjaciel męża „przyjacielem“ żony.

(m-m) W pewnej małej mieścinie, niedaleko Wiednia mieszkał 30-letni asystent pocztowy, Jan H., który miał piękną żonę i serdecznego przyjaciela. Przyjacielem tym był młody, szykowny, przystojny porucznik, Ferdynand T... Dłuższy czas cała ta trójka żyła w idealnej zgodzie, aż oto jednego dnia złośliwemu losowi zachciało się spłatać figla. Mąż zapomniał w domu jakichś potrzebnych mu papierów i niespodzianie powrócił do mieszkania. A że często smutne skutki bywają tego, „kiedy na złość mężowska mość powraca w dom — jak nagły grom“, więc i tym razem rozegrała się scena niemiła dla wszystkich, biorących w niej udział osób. Mąż przekonał się, że przyjaciel jego jest bardzo gorącym „przyjacielem pani domu“... Oburzony tem odkryciem, zażądał, aby porucznik dał mu pisemne zapewnienie, że postara się natychmiast o przeniesienie i w ciągu lat dziesięciu w te strony nie powróci... Porucznik wzbraniał się podpisać tego rodzaju cyrograf... Wówczas doprowadzony do ostateczności mąż, naprzód laską obił wielbiciela swej żony, a potem strzelił do niego z rewolweru, raniąc go wszakże tylko lekko.

W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa przeciwko panu Janowi H. za wymuszenie i ciężkie uszkodzenie ciała. Sędzia wydał wyrok uniewinniający, motywując to tem, że oskarżony działał pod wpływem tak silnego wzburzenia, iż zatracił świadomość swych czynów.

„Ziewająca Krynica“.

Jakże mieścisłą, wprost uboga jest nasza polska pisownia. Od dni dziesięciu, t. j. od czasu przybycia mego do Krynicy wysilam mą biedną mózgownicę nad wyrażeniem odpowiednim znakiem pisarskim ziewnięcia, takiego ziewnięcia z głębi duszy, od ucha do ucha, nie tamowanego żadnymi względami form towarzyskich i ani rusz nie mogę nic stosownego wyszukać. A takiem stanowczo potężnem ziewnięciem powinno się rozpocząć tę korespondencyę z Krynicy, wśród pełnego, głównego jej sezonu. To mało pełnego — przepełnionego sezonu. Lecz pech chce, że im więcej ludzi, tem więcej ziewań i nudy. Ludziska rozbijają się za mieszkaniami i ziewają — stoją w ogonku przy kasie kąpielowej i ziewają — kręcą się po deptaku i też ziewają. Ziewa nawet, zdaje się, sam kapelmistrz Wroński, dyrygując orkiestrą, ziewającą również w takt jego pałeczki.

W czem tkwi przyczyna tego generalnego ziewania, tej bądź co bądź przykrej epidemii, której nie może zabić ni czarna borowina, ni szampańska „mineralna“?

Przyczyny są duże. Pierwsza to pogoda. Pogoda zła, zgryźliwa, przykra, jak dziewica, niosąca swą cnotę, mimo dwudziestu pięciu sezonów, spędzonych w Krynicy — do grobu. Za każdy uśmiech słońca karze deszczykiem, ciętym, jak jej ostry języczek, każdą jaśniejszą chwilę zasmuca chmurą zimna i chłodu. Daremnie czekają jej łaski kwietne łąki, wonne kadzidłami upojnych zapachów lasy, dymiące słodkim balsamem żywicy no i co najboleśniejsze... kufry, pełne tęczowych motyli batystów, gaz, fularów i koronek, kufry, przygotowane szatańsko-perfidną strategią niewieścią do generalnej ofenzywy. Rachuby zawiodły. Nieprzyjaciel się nie stawił, i w tem tkwi właśnie ta druga przyczyna ogólnego ziewania.

Bo wyobraźcie sobie państwo tylko taką sytuacyę: Ogromna sala jadalna w pierwszorzędnym pensyonacie, w niej sześćdziesiąt niewiast, od uroczych, rozkwitających podlotków, począwszy, skończywszy na leciwej damie i na to wszystko trzech — wyraźnie trzech — mężczyzn! Z tych jeden, to zazdrosny młody małżonek, towarzyszący ukochanej żoneczce, drugi niedokrewny młodzieniaszek, lat ośmnastu, siedzący stale przy mamie, trzeci nareszcie stary, zreumatyzowany lowelas. W innych pensyonatach też nie lepiej. I jakże tu nie ziewać, jak nie ziewać! Przecież jeszcze ani jednego reunionu nie było!

Lecz uspokójcie, o piękne kuracyuszki, tęskne bicie swych serduszek. Podobno w łonie wybitnych dam powstał projekt, mało projekt — genialny plan, myśl wprost cudowna, wysłania deputacyi do gen. Hallera, Paderewskiego, no i wogóle do ententy z prośbą o wydelegowanie kilku misyi, celem zbadania skuteczności wód krynickich. Badania mają być czysto indywidualne. Nieporozumienia panują tylko pomiędzy poszczególnemi członkiniami komitetu pań. Podczas gdy jedne głosują za Hallerczykami, inne żądają jedynie Francuzów, a jeszcze jedna partya godzi się nawet na czarnych Abisyńczyków.. Tę ostatnią partyę nazwano „partyą borowiny“. Prawdopodobnie jednak dojdzie do kompromisu, no i gotów deptak przestać nareszcie ziewać!

Na brak artystycznych rozrywek nie powinna wszakże Krynica narzekać. Zapowiedziany jest cały szereg koncertów artystów tej miary, co Ruszkowska Mann, Erica Morini i inni. Poza tem bawiący tu w gościnie teatr im Słowackiego z Krakowa daje nam co wieczoru niepowszednią biesiadę, już to szczerego, niepohamowanego „Urwisa“, już to pogodnej, jasnej atmosfery „Zemsty“ i „Głuszca“, wykwintnej gry p. Bednarzewskiej w „Walcu kobiet“ lub wreszcie silnego napięcia nerwów na „Wyzwaniu“ Gorczyńskiego i „Dramacie Kaliny“ z Łuszczkiewicz-Gallową i L. Bończą. Spodziewany jest przyjazd Sosnowskiego, który ukaże się gościnnie w Krynicy w kilku swych niezrównanych kreacyach.

Skończywszy niniejszą korespondencyę na teatrze, nie potrzebuję sobie przynajmniej łamać głowy nad rozwiązaniem ciężkiego problemu oddania w słowie i piśmie ziewnięcia. Jest to bowiem jedyna instytucya w Krynicy w której się nie ziewa.

Rida.

Obrazy Matejki, Żmurki, Ryndiera, Ajdukiewicza, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Axentowicza, Fałata, Kossaka i starej szkoły sprzedam. Oglądać można od 10 do 6 wieczór. Ul. Pijarska 9, I piętro na lewo 2358

Kasy kontrolne maszyny do pisania są do sprzedania oraz specyalny warsztat do napraw. Kraków, Juliusz Hecker, ul św. Marka 25, 2407

Dachówki cementowej, format podłużny, najnowszy i najpraktyczniejszy model, 15 sztuk na metr [illegible], ciężar sztuki 2·25 kg. i gąsiory do zakończenia dachów, 35 cm. długie, dostarcza wagonami. „Betoniarnia Wadowice". 2413

Kupuję garderobę męską używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 2434

Motocykl o 3 kołach 7½ konia, gumy w najlepszem utrzymaniu, 2 karroserye, chasso wraz z mosiężnym chłodnikiem i kołami 2 landary, 2 bryczki na 8—10 osób, 1 coupe na 1 osobę jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Gońca" pod „Powóz". 2441

Chłopca 15-to letniego oddam na prowincyę do jakiejkolwiek praktyki, byle tylko w karne ręce. Za utrzymanie zapłacę dobrze. Zgłoszenia pod „I. A. 13" do Administr. „Gońca". 2459

Kupię drzewa opałowego wagonami, może być brzozowe. Łaskawe oferty proszę nadsyłać w krótkim czasie. Ludwik Kuźnar, Libertów poczta i stacya kolejowa Swoszowice (obok Krakowa). 2447

Zakład lub dom poprawy, który przyjmie chłopca 15-to letniego na przeciąg lat trzech, otrzyma wysokie wynagrodzenie. Zgłoszenia pod „I. A. 13" do Adm. „Gońca". 2456

Motocykl prawie nowy z gumami marki L. M. C. za 9000 Koron, oraz psa 10-cio miesięcznego „Harta" za 700 Koron sprzedam. Armatowicz, Kraków, Rynek gł. 17. 2457

Upraszam p. p. Majstrów, którzy zechcą przyjąć na naukę rzemiosła chłopca 15-to letniego o podanie adresu. Zgłoszenia pod „I. A. 13." do Administr. „Gońca". 2458

Maszynistę zdolnego do maszyn rolniczych i orki pługiem motorowym na stół lub ordynaryę poszukuje się zaraz. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw do Administracyi Dóbr Balice ad Kraków. 2461

Sprzedam półbuciki czarne Nr. 39 prawie nowe za 200 K. Wiadomość w Administracyi „Gońca". 2472

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Zakrzówek, ul. Boczna Nr. 86. 2480

Ociemniały inwalida pozbawiony środków do życia, chcąc uniknąć skrajnej nędzy a zarazem nie być ciężarem społeczeństwa pragnie przy utrzymywaniu kiosku, na który kartę przemysł. otrzymał zapracować na środki do życia. Ponieważ funduszów żadnych nie posiada, przeto zwraca się do P. T. Publiczności o łaskawe przyjście swemu Rodakowi z ofiarną pomocą. Datki przyjmuje Administracya „Gońca" pod „Ociemniały".

Poszukuje zajęcia 2486 cieśla, stolarz, szklarz budowlany (w jednej osobie). Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Pracowity".

Zdolnych czeladzi stolarskich budowlanych przyjmie fabryka stolarska Józefa Majchra, w Tarnowie, Lipowa. 2493

„Poezya" 2487 ma list do odebrania. **Świt.**

2 pokoje frontowe z łazienką i pokojem dla służby ew. kuchnią, z elektryką w pobliżu rynku i plant słoneczne bez mebli potrzebne zaraz, najdalej od 15 sierpnia. Prócz czynszu mogę dostarczać wszelkich produktów wiejskich po cenach maksymalnych. Zgłoszenia pod „B. 14" do Biura Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Szczepańska 9. 2478

Kuchnia domowa
ANTONINY ORLICKIEJ
Kraków, ul. Gołębia l. 16.

Kuchnia domowa,
Gdy nie jałowa,
Ma racyę wszelką
Być żywicielką.
Bo w starem haśle —
„Dawać na maśle
Obiadek świeży —"
Jej sztuka leży! 2306
Orlicka zdawna
Sens ten posiadła,
To też jest sławna?
Z dobroci jadła.
Wojnę przetrwała
I ma, jak miała,
Moc konsumentów,
Za garstkę centów!

Obiady z trzech dań po 5 K.
W abonamencie opust!

Pierwszorzędny 2222
Zakład uniformowy
A. Bross, Kraków, Floryańska 44 narożnik, (obok bramy Floryańskiej) poleca wszelkie **Przybory umundurowania.** Przy większem odbiorze rabat. Rok zał. 1872. Tel. 8269

DETONATOR.

Detonator — wiesz, co znaczy?
Jest to przyrząd epokowy,
Ostrzegawczo-sygnałowy
Potrzask włamywaczy.

Działa tak, że się dom cały
Na posadach swoich wzrusza,
Spać nie może żywa dusza
Z dołu do powały.

Działa jednak z tajemnicą.
A włamywacz, rabuś złodziej
Koło celu próżno chodzi,
Bo go w dyby schwycą.

Nie potrzeba instalacyi,
Ani dzwonków nie ma wcale,
Bank ustrzeże doskonale,
Alarm z jego racyi.

Stąd też, w domu czy w urzędzie,
Gdziebądź tylko łotrzyk mierzy,
Detonator mieć należy
Do użytku wszędzie!

Detonator ulepszony
Daje aż pięć głośnych strzałów,
Może zbraknąć kryminałów,
Wśród jego obrony!! 2146

Do nabycia wszędzie.

Spólnika
z większym kapitałem do wydawania nowego czasopisma ludowego poszukuje pewna organizacya. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gońca" dla p. Stańczaka. 2484

Koza rasowa dobra dojna, tanio do sprzedania. Oglądać można przy rogatce Mogilskiej (Kuźnia) do 4—8. 2489

Oddam za swoje zdrowe, roczne dziecko (dziewczynkę), adres poda Administracya „Gońca". 2485

Miód pszczelny
leczniczy, 2490
Kakao holenderskie
Julian Cyankiewicz
Kraków, Sławkowska 24.

Zakład zegarmistrzowski M. Eitera, Kraków
ul. Floryańska 38, 2491
kupuje złoto i srebro, płacąc najwyższe ceny. — Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Pieczęcie kauczukowe, tablice emaliowe i t. p.
najszybciej wykonuje:
Zakład rytowniczy JÓZEFA TRĘBACZA, Kraków,
Rynek gł. 9, (Pasaż Bielaka). 2471

Morele i maliny
zakupujemy.
Oferty prosimy przedkładać **Polskiemu Towarzystwu Handlowemu T. A., Kraków,** Sławkowska 1. 2395

Ważne dla fotografów!
Zawiadamiam, że nadszedł już transport artykułów fotograficznych i są do nabycia:
klisze wszelkich wielkości prof. A. Leinera w Wiedniu, papier fotograficzny i pocztówki rozmaitych fabryk i gatunków, kartony i chemikalia.
Sprzedaż detaliczna i hurtowna.
Dom eksportowy B. HENDLER w Krakowie,
ul. Zielona l. 28, II piętro. 2497

Biuro spedycyjno-przewozowe „SPEDOPOL"
Kraków, ulica Floryańska Nr. 25.
Uskutecznia wszelkiego rodzaju ekspedycye kolejowe **w kraju i zagranicę. Rozwózka towarów oraz przewóz mebli. Własne składy towarowe i piwnice transito. Pośrednictwo w uzyskaniu pozwoleń na przewóz i wywóz** towarów. Rewizya i odprawa celna. 2263

OKRĘGOWY URZĄD GOSPODARCZY W KRAKOWIE
ul. Bosacka, poszukuje teoretycznie i praktycznie ukwalifikowanego 2442
MŁYNARZA
do samoistnego prowadzenia młyna parowego. Oferty z podaniem warunków i przy dołączeniu odpisów świadectw **należy** wnosić do dnia 30 lipca 1919 r.

!!! Ostrzenie, naprawę i niklowanie !!!
instrumentów chirurgicznych,
noży, nożyczek, brzytew, scyzoryków, maszynek do mięsa, noży introligatorskich itp.
wykonuja najtaniej
dostawcy Klinik U. J., Szpitali krajowych, Wojsk polskich i t. p.
STANISŁAW BARAN i S-ka
Fabryka instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6.
Dla szpitali i odsprzedawców ceny hurtowne!
Obsługa fachowa! Dostawa odwrotna!

METAL
FABRYKA WYBORÓW METALOWYCH I AKUMULATORÓW
Własność Krajowego Funduszu Inwestycyjnego
2118 **LWÓW — ul. Zacharyasiewicza 5.**
dostarcza każdego rodzaju śruby, naśrubki i nity, w szczególności śruby do pługów, do zawias etc.
Ceny konkurencyjne. — Termin dostawy krótki.

TĘCZA
Największa w całej Polsce i najracyonalniej prowadzona
PAROWA FABRYKA
chemicznego prania i artystycznego farbowania.
Kraków, ul. Czarnowiejska 72, Tel. 1471.

Jest w tęczy dziw magiczny...
W rozwagę wziąwszy to,
Na firmie swej chemicznej 2210
Umieścił farbiarz ją.
I Kraków dziś zamęcza
Co kroku firmy treść,
Gdzie spojrzysz — Tęcza, Tęcza.
Pięć filij czy też sześć,
Schwycone trafnie miano
Do ucha wpada nam
I Tęcza jest uznaną
Za pogromczynię plam.
Bezwiednie się dziś stręczy
Na każdy w szatach brud,
Odnieście to do Tęczy,
Do Tęczy *coûte-que-coûte*!
Niech cena będzie wielką,
Ty w Tęczy farbuj, pierz,
Z anglezem, z kamizelką,
Czy z bluzką do niej spiesz.
Za skutek wszyscy ręczą
I wszyscy wtórzą ci:
Zapoznajże się z Tęczą,
Z tą Tęczą z Czarnej Wsi!

TAMAR-INDIEN,
czekoladki przeczyszczające, przyrządzone z owoców kwaśnych, daktyli poleca apteka 1860
K. Borowskiego w Warszawie
Aleje Jerozolimskie 73, róg Leopoldyny. Żądać wszędzie.
Reprezentant na Galicyę
W-y Mikucki, apteka pod koroną, Kraków, Rynek 22.

Pracownia ubiorów damskich
pod firmą JAN JAWORSKI
Kraków, ul. Basztowa 17, I piętro (w dziedzińcu).

Ubierajcie się, Panie,
Tylko na Basztowej:
Liczą... umiarkowanie,
Krój mają wzorowy.
Kostyum, dziś nie dworski,
Krótki, po parysku,
Robi mistrz Jan Jaworski,
Dwie joty w nazwisku.

W płaszczu czy w pelerynie
Ten zakład choć młody,
U Pań w Krakowie słynie
Z angielskiej metody.
Ma szyk! Stąd, nieustanna
Uciecha jest wielka:
Gdy idzie nasza panna,
Mówią, że angielka!

Ubierać się tu mogą
Przyjezdne osoby,
I modnie i nie drogo
W ciągu jednej doby.
Ach, jakaż to wygoda
Dla partykularza: —
Z prostoty sztuka w moment
Elegancyę stwarza!

Jaworski gdy ustroi,
Panny, przy niedzieli,
Dzięki tej szacie swojej,
Ciągną sznur czcicieli.
Inne im urągają,
A wiecie dlaczego?
Bo do dziś dnia nie znają
Firmy Jaworskiego. 2445

Terpentynowa pasta do obuwia M. Nurka.

Służące dwie z podwórka
Uznały, czyszcząc buty,
Że z past najlepsza Nurka,
Bo daje połysk suty;
Dość pasty wziąć źdźbełko
Na najtwardszą skórę,
A bucik jest jak szkiełko,
Ma blask i politurę!
— Te inne to dla psoty, —
Orzekła jedna sługa.
— Ach, znam je, toż lichoty!
W te pędy rzecze druga.

— Dlaczego? Wiesz przyczynę? —
Piskliwie pierwsza śpiewa:
Bo Nurek terpentynę
Prawdziwą do pak wlewa.
— A juści, że prawdziwa
Maść tłusta, dużo warta
Nie wyschnie jako żywa
Choć puszka jest otwarta!
Istotnie gdym spróbował,
Stwierdziłem z butów blasku,
Że Nurek przygotował
Preparat do oklasku!!

Pasty NURKA należy domagać się wszędzie!!! 2499

WOLNOŚĆ!
Najlepsza bibułka cygaretowa
w książeczkach i tutkach.
Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek
do papierosów
Główny skład **„SOLALI"**
Żywiec.

PREMIUM DLA CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"
Kto wytnie niniejsze ogłoszenie i wraz z dokładnym adresem i 10-ciu koronami nadeśle je do administracyi świetnego tygodnika satyryczno-humorystycznego
„Śmiech"
(Lublin, Biuro „Reklama" ul. Kościuszki Nr. 8, skrzynka pocztowa Nr. 50) będzie otrzymywał „Śmiech" przez cały kwartał.

W zwyczajnej prenumeracie „Śmiech" kosztuje kwartalnie 15 kor., a przy nabywaniu pojedynczych egzemplarzy 19·50 kor.

Egzemplarz okazowy wysyła się na żądanie darmo.
„Śmiech"
wychodzący pod redakcyą **Franciszka Głowińskiego,** redagowany w duchu narodowym i bezpartyjnym, świetnie ilustrowany, przynosi co tydzień ciętą i doskonałą satyrę aktualną. Chociaż wydawany w Lublinie „Śmiech" omawia wyłącznie sprawy ogólnonarodowe. 2203

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.